



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 75 / wrzesień 2025

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

G O Ś Ć W D O M



Nieograniczone podróże z Kartą Intercity

IMIENNA LUB NA OKAZICIELA

ROCZNA, PÓŁROCZNA,
KWARTALNA LUB MIESIĘCZNA



NIELIMITOWANE PRZEJAZDY BEZ OGRANICZEŃ

NA WSZYSTKIE KLASY POCIĄGÓW

MOŻLIWOŚĆ ODLICZENIA KOSZTÓW

HONOROWANA W POCIĄGACH 10 PRZEWOŹNIKÓW REGIONALNYCH



SZCZEGÓŁOWA OFERTA KART INTERCITY
www.intercity.pl/karty

KONTAKT
karty@intercity.pl

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

dzięki podróżom możemy poznać miejsca takimi, jakie one są. Na własne oczy przekonać się, że często za krzywdzącymi stereotypami czy w mało atrakcyjnym z pozoru regionie na odkrycie czekają niezwykle historie i zaskakujące fakty. Dobrym kierunkiem na taką wyprawę jest Radom, drugie co do wielkości miasto województwa mazowieckiego. Ma długą historię – już samo jego powstanie wiąże się z ciekawą legendą. Odegrał ważną rolę w dziejach Polski jako miasto wolności i buntu, w którym miało miejsce wiele przełomowych wydarzeń. A Radom dziś? Znajdziemy tu interesujące zabytki, w tym XIX-wieczny dworzec kolejowy, muzea, parki, weźmiemy udział w wielu wydarzeniach kulturalnych i skorzystamy z bogatej oferty sportowej oraz ze świetnie rozbudowanej sieci ścieżek rowerowych. Łącząc podróż pociągiem i jednoślądem, można dotrzeć w piękne miejsca, aby podziwiać dwory, zamki i pałace albo zaszyć się w puszczy i odetchnąć pośród przyrody. Zachęcam więc, by przekonać się, jak zaskakująca jest ziemia radomska, ale też jak zmieniło się podróżowanie koleją, jak wiele barier i stereotypów udało się tu przełamać. W pierwszym półroczu na naszych pokładach gościliśmy ponad 40 mln pasażerów. Dziękuję za te wspólne podróże i za zaufanie, na które pracujemy każdego dnia, aby tworzyć dla Państwa bezpieczną i komfortową kolej spod znaku PKP Intercity.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

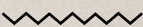
Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Agnieszka Gołąbek, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura-Dzika, Marta Migas

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk, Angelina Ferfecka, Emil Lewicki

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Spis treści

No to jedziemy

6 Mapa numeru

Czas na...

8 Rad dom bym tu zbudował



Fot. Adobe Stock.

A to historia

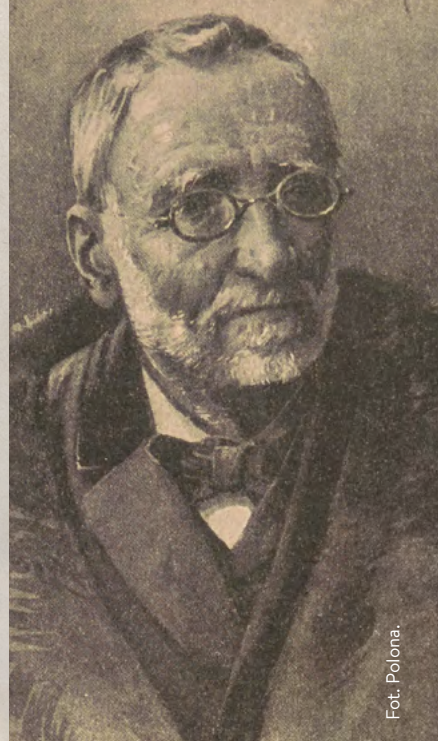
- 14** Pieśń życia
- 16** U prezesa Lukullusa
- 18** Z czego słynie Radom?
- 22** Wandzia i Stach

W zasięgu

- 24** Historia ze spalskich borów
- 26** W rytmie dawnej wsi
- 28** Jest tu kto?

Dobrze powiedziane

- 32** Do źródeł



Fot. Polona.

(Nie)jednym słowem

- 38** Nerozważny i romantyczny
- 41** Przedział kulturalny
- 42** Itek
- 44** Mam na imię...

Wyprawy, spacery, przebieżki

- 48** Tam, gdzie bywają diabły
- 52** Dzieje się w lesie



Fot. Sebastian Pawłowski / Symbole Radomia.

Strefa PKP

- 56** Więcej i więcej...
- 58** 200 km na godzinę
- 60** Maszynista i archeolog – zawód i pasja

W PODRÓŻ



Fot. Wikimedia Commons.

Niezbędnik podróżnika

- 62** Modnie jest być eko

Figle-migle

- 70** Pudełko ze wspomnieniami
- 72** Kto jest wesół i rad...

Strefa PKP

- 67** Witamy w Brandenburgii!
- 68** Dług, który nigdy nie został spłacony

Stacja edukacja

- 73** Czy można mieć dzieci w kosmosie?

Fot. archiwum Fundacji We Dworze.



Mapa numeru

> 80 KM

DO 80 KM

DO 40 KM

SPAŁA
16

PARADYŻ
14

ŻARNÓW
15

23
BIAŁACZÓW

24
NIEBO
PIEKŁO

29

11
PRZYSUCHA

22
RZUCÓW

25
NIEKŁAŃ WIELKI
SOŁTYKÓW

26

SKARŻYSKO-KAMIENNA

27 28

10
WSOLA

1 2 3 4 5 6
7 8 9 13 17 18
RADOM

20
KOZIENICE

31
30
JEDLNIA-LETNISKO

12 21
IŁŻA

32
MARCULE

Tajemnice Radomia

1. Muzeum Historii Radomia
2. Park Stary Ogród
3. Park im. Tadeusza Kościuszki
4. Park Leśniczówka
5. Szlak Symboli Radomia
6. Muzeum Wsi Radomskiej
7. Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”
8. Pałac Karschów i Wickenhagenów
9. Szlak Pamięci Radomskich Żydów „Ślad”

Pędzlem i piórem

10. Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli (10 km)
11. Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze (39 km)
12. Izba Pamięci Bolesława Leśmiana w Iłży (31 km)
13. Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

W sakralnych kręgach

14. Kościół Przemienienia Pańskiego i barokowy zespół klasztoru Bernardynów w Paradyżu (84 km)
15. Kościół św. Mikołaja w Żarnowie (83 km)
16. Kościół pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Spale (77 km)
17. Zespół klasztoru Bernardynów w Radomiu
18. Katedra pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu

Co kryją zamki i pałace

19. Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych – zamek w Szydłowcu (30 km)
20. Muzeum Regionalne im. prof. Tomasza Mikockiego – w oficynie pałacu w Kozienicach (37 km)
21. Zamek Biskupów Krakowskich w Iłży (31 km)
22. Dwór w Rzućowie (39 km)
23. Pałac Małachowskich w Białaczowie (74 km)

Szlakiem, borem i lasem

24. Piekło Gatniki w Piekło (70 km)
25. Rezerwat Skałki Piekło pod Nieklaniem (51 km)
26. Rezerwat przyrody Gagaty Sołtykowskie w Sołtykowie (51 km)
27. Rezerwat Piekło Dalejowskie (53 km)
28. Suchedniowsko-Oblęgorski Park Krajobrazowy (55 km)
29. Rezerwat Piekiełko Szkuckie (90 km)
30. Rezerwat przyrody Jedlnia w Jedlni-Letnisku (15 km)
31. Kozienicki Park Krajobrazowy im. prof. Ryszarda Zaręby (29 km)
32. Arboretum w Nadleśnictwie Marcule (40 km)

Rad dom bym tu zbudował

Miał na widok istniejącej tu niegdyś osady powiedzieć młody wędrowiec. Przywiódł go do niej – głodnego i wątplącego w powodzenie swojej wyprawy – srebrnopióry orzeł. Ptak obiecał, że pokaże temu człowiekowi miejsce, którego ten nie będzie chciał opuścić. Słowa dotrzymał.

autorka: **Monika Midura-Dzika**



Orzeł opowiedział wędrowcowi historię osady – niegdyś pełnej życia, teraz zaklętej w milczeniu. Dawniej ludzie żyli tu w harmonii z naturą i istotami nadprzyrodzonymi. Z czasem stali się jednak zaborczy, chcieli mieć na własność lasy i rzekę oraz panować nad zwierziną. Wypędzili więc stąd rusałki, odzierając to miejsce z aury tajemniczości. Za karę zapadli w głęboki sen.

Piastowski gród nad Mleczną

W tym przypadku – przeciwnie do historii Śpiącej Królowej i jej dworu – na nic zdałby się pocątek miłości. Czar mogły zdjąć jedynie szczere słowa człowieka prawego, pracowitego i kochającego przyrodę, w których wyraziłby chęć osiedlenia się tu i pokierowania tymi, którzy zbłądzili. Gdy padły one z ust dobrego młodzieńca, mieszkańcy osady zbudzili się ze snu. Odtąd żyli razem z nim i z roku na rok rozbudowywali swoje miejsce na ziemi – od tej pory, od pierwszych słów oswobodziciela, znane jako Radom.

Tyle legenda. A co mówią fakty?

Najprawdopodobniej nazwa Radom jest skróconą formą imienia Radomir, które nosił właściciel grodu. Pierwotnie brzmiała ona Radom' (z miękkim m) i stąd w dopełniaczu mamy Radomia, a nie Radoma.

Wiadomo, że osada wiejska w rejonie dzisiejszego Starego Miasta istniała już w VIII-IX w., w drugiej połowie X w. natomiast zbudowano tu gród obronny, który w kolejnym stuleciu otoczono wałem i fosą. Dzięki korzystnemu położeniu, na pograniczu Mazowsza i Małopolski, stał się on ważnym ośrodkiem administracyjnym wczesnych Piastów.

Radomie dwa

Prawa miejskie otrzymywał Radom dwukrotnie: w drugiej połowie XIII w. z rąk Bolesława Wstydlwego oraz w 1340 r., kiedy po zniszczeniu, prawdopodobnie w wyniku najazdu litewskiego, tzw. Starego Radomia Kazimierz III Wielki dokonał lokacji Miasta Kazimierzowskiego, inaczej Nowego Radomia. Obszar z nową zabudową miał się stać militarną twierdzą umacniającą bezpieczeństwo państwa. Stary Radom został jednak odbudowany i przez lata funkcjonowały obok siebie



CHOĆ RADOM MOŻE SIĘ KOJARZYĆ Z MAZOWSZEM, TO HISTORYCZNIE LEŻY W MAŁOPOLSCE, NA ZIEMI SANDOMIERSKIEJ.



Fragment Miasta Kazimierzowskiego.

dwie miejscowości z oddzielnymi kościołami parafialnymi, z czasem połączone w jedno. Momentem przełomowym w historii Miasta Kazimierzowskiego było przyjęcie w 1822 r. planu regulacji Radomia. Wytyczony wówczas wschodni kierunek jego rozwoju przesunął centrum w inny rejon. Na przełomie XIX i XX w. niegdyś główna część miasta leżała więc na uboczu, choć nadal działały tu ważne obiekty użyteczności publicznej. Miasto Kazimierzowskie było licznie zamieszkiwane przez Żydów, a w czasie II wojny światowej na części jego terenu utworzono tzw. Duże Getto, a następnie obóz pracy dla ocalałych z jego likwidacji. Do najważniejszych zabytków Miasta Kazimierzowskiego – oprócz pozostałości po zamku królewskim – należą fragmenty średniowiecznych murów miejskich z relikwiami bramy krakowskiej oraz gotycki kościół farny.



Pozostałości zamku królewskiego (po lewej) oraz kościół farny w Radomiu, 1910-1924.

Fot. Adobe Stock, Polona, Wikimedia Commons.

Dom Jagiellonów

Lata największej świetności Radomia przypadły na okres panowania dynastii Jagiellonów. Wcześniej, prawdopodobnie podczas jednego z odbywających się tu sejmów, obrano Jadwigę Andegawęńską królową Polski. Tutaj miało też dojść do jej pierwszego spotkania z przyszłym mężem Władysławem Jagiełłą. Z kolei ten w późniejszych latach nadał Radomiowi wiele przywilejów. Na tutejszym zamku królewskim wielokrotnie przebywali również późniejsi Jagiellonowie, którzy jako młodzieńcy pobierali tu nauki, później podpisywali ważne dekrety, przyjmowali poselstwa i ucztowali. Radomski zamek był ich ulubioną rezydencją zimową, w której zwykli spędzać



Święty Kazimierz na obrazie z XVI w.

święta Bożego Narodzenia. Nader często bywał w nim wraz z rodziną Kazimierz IV Jagiellończyk. Jego syn – również Kazimierz Jagiellończyk – podczas dwuletniej nieobecności ojca jako namiestnik królewski władał krajem właśnie stąd. Zmarły przedwcześnie król jest świętym Kościoła katolickiego – patronem m.in. miasta Radomia i diecezji radomskiej.

Zamek, który jest...

...mimo że dziś zupełnie zamku nie przypomina. Do czasów współczesnych z niegdyś potężnego gmachu zachowała się jedynie pierwsza kondygnacja jego głównego domu mieszkalnego. Od przeszło 150 lat mieści się w niej plebania kościoła św. Jana Chrzciciela (radomskiej fary), a budynek nie wyróżnia się na tle otoczenia. O jego dawnej funkcji przypominają – prócz wmurowanych w niego tablic – odkryte fragmenty gotyckiego portalu, strzelnice, ceglane ściany i fundamenty przypór.

To, co istotne

W Radomiu rozegrało się wiele znaczących dla dziejów Polski wydarzeń, m.in.:

- 1401 – podpisano akt unii wileńsko-radomskiej, która umocniła związki Polski i Litwy;
- 1489 – wielki książę krzyżacki Johann von Tieffen złożył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi hołd lenny;
- 1505 – sejm uchwalił konstytucję Nihil novi i zatwierdził Statuty Łaskiego, czyli pierwszy zbiór praw państwa polskiego.

A także:

- 1918 – wraz z przejęciem władzy z rąk okupanta austriackiego i proklamacją Republiki Radomskiej 2 listopada 1918 r. miasto jako jedno z pierwszych w Polsce odzyskało niepodległość;
- 1976 – miały miejsce tzw. wydarzenia radomskie albo radomski Czerwiec, czyli skierowane przeciwko władzom PRL-u protesty robotnicze, w których wzięło udział ok. 20 tys. osób.

Dalej przez wieki

W XVII w. znaczenie Radomia zaczęło słabnąć, m.in. z powodu przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy, co sprawiło, że przestał być przystankiem na trasie podróży królów z Krakowa do Wilna. W 1613 r. miasto stało się jednak siedzibą Trybunału Skarbowego Koronnego, tzw. komisji radomskiej – najwyższej izby obrachunkowej Korony I Rzeczypospolitej. Podczas potopu szwedzkiego zostało niemal całkowicie zniszczone. Mimo to powoli je odbudowano, tak że w późniejszych wiekach ponownie stało się areną ważnych dla kraju wydarzeń – m.in. w 1767 r. zawiązano tu konfederację radomską. W czasie rozbiorów Radom znajdował się pod zaborami austriackim i – najdłużej – rosyjskim. W XIX i XX w. siłą miasta był przemysł, o czym można przeczytać na str. 18-21.

U Gąski i u Esterki

Do najbardziej charakterystycznych zabudowań znajdującego się w dzielnicy Miasto Kazimierzowskie radomskiego rynku należą dwie kamienice w stylu barokowym – tzw. dom Gąski i dom Esterki. Pierwsza z nich powstała w pierwszej połowie XVII w., a druga wcześniej, bo na przełomie XVI i XVII stulecia, lecz w latach 40. XX w. została wyburzona i kilka lat później odbudowana. Przyjmuje się, że dom Gąski był kamienicą



Kamienice w stylu barokowym przy radomskim rynku, tzw. dom Gąski i dom Esterki.

rzemieślniczą, a większy dom Esterki – kupiecką. Nazwa dom Gąski pochodzi od nazwiska właściciela, rajcy miejskiego, a nazwa dom Esterki jest związana z tradycją nadawania domom w polskich miastach założonych przez Kazimierza Wielkiego imienia jego legendarnej kochanki. Podczas potopu szwedzkiego w lipcu 1656 r. w domu Gąski rezydował szwedzki król Karol X Gustaw. Obecnie w obydwu budynkach, które zostały ze sobą połączone, mieści się Muzeum Historii Radomia, czyli jedna ze stałych ekspozycji tutejszego Muzeum im. Jacka Malczewskiego.

Tu odetchniesz

W Radomiu jest osiem parków miejskich, z których trzy, znajdujące się w Śródmieściu, są wpisane do rejestru zabytków. Najstarszy – Stary Ogród – został otwarty w 1825 r. jako jeden z pierwszych tego typu obiektów w Królestwie Polskim. Pozostałe dwa zabytkowe radomskie parki to założony w latach 1866-1877 park im. Tadeusza Kościuszki oraz park Leśniczówka powstały w latach 1962-1965. Miejscem, w którym również chętnie wypoczywają mieszkańcy Radomia, jest oddalony od centrum, otoczony roślinnością zalew Borki.



Park Kościuszki – wówczas Ogród Saski – na pocztówce, 1900.

Czas na show!

Od 2000 r. na lotnisku Radom-Sadków odbywają się cyklicznie Międzynarodowe Pokazy Lotnicze AirSHOW Radom. Impreza łączy spektakularne popisy i akrobacje statków powietrznych z wystawą sprzętu wojskowego i targami branży lotniczej. Jest to jedno z najważniejszych tego typu wydarzeń w Europie, biorą w nim udział załogi z całego świata.

Radom ma bogate tradycje lotnicze, sięgające 1927 r., kiedy to w znajdującej się nieopodal wsi Sadków wykupiono 100 ha ziemi pod budowę lotniska wojskowego. W 1935 r. powstała tu Szkoła Pilotów Rezerwy, a dwa lata później – Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa. Szkolenia pilotów przerwał wybuch II wojny światowej. Po 1945 r. kontynuowano je w ramach ośrodków kształcenia pod różnymi nazwami i o różnej strukturze organizacyjnej. Obecnie w Radomiu funkcjonuje 42. Baza Lotnictwa Szkolnego im. kpt. pil. Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury, która zajmuje się szkoleniem praktycznym podchorążych LAW na samolotach PZL-130 „Orlik”.



Pokazy lotnicze w Radomiu.

Panorama Radomia na pocztówce, 1910-1924.



Pieśń życia

Oskar ma pięć lat. Nie może jeszcze wiedzieć, że całe dorosłe życie poświęci muzyce. Choć towarzyszy mu ona od kołyski. Nad jego głową ludowe melodie wyśpiewywała mamka Zuzka, a teraz wsłuchuje się on w grę na fortepianie swojego sąsiada Fryderyka. Ten ma co prawda zaledwie 9 lat, ale już okrzyknięto go genialnym dzieckiem.

autorka: **Iwona Wójcik**



Oskar Kolberg, rysunek Aleksandra Regulskiego, 1867. Fot. Polona.

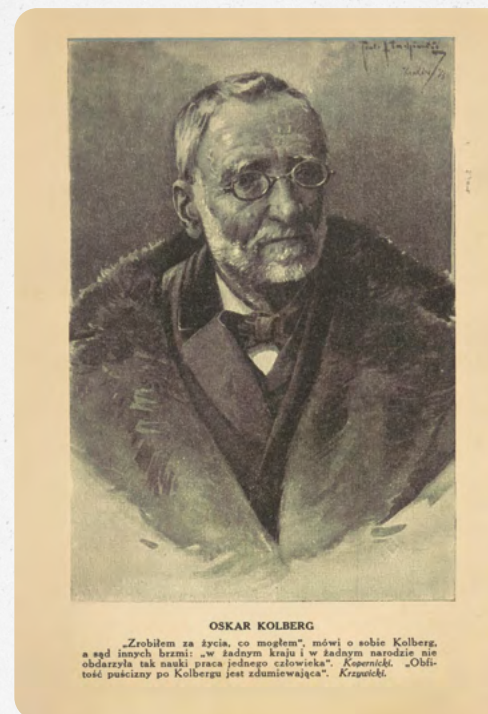
Jakież to było towarzystwo! W Pałacu Kazimierzowskim w Warszawie, w jednym z jego pawilonów, obok rodziny Kolbergów, która przeniosła się tu z Przysuchy, mieszkał poeta Kazimierz Brodziński, a nad nimi Mikołaj Chopin z rodziną. Ojciec Oskara, Juliusz, pochodził z Prus. Był kartografem, geodetą, metrologiem, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Matka, Karolina z domu Mercoeur, wywodziła się ze szlacheckiej rodziny emigrantów francuskich, była utalentowana muzycznie, grała na pianinie i doskonale odnajdywała się na warszawskich salonach. Kolbergowie zadbali nie tylko o wykształcenie dzieci, lecz także o ich nieustanny kontakt ze sztuką.

Co duszę porusza

„Brzmi pieśń nieprzerwanie po naszych niwach i gajach, płynie z wodą i wiatrem, odbija się o ściany naszych karczem, dworów i chat, a tam gdzie powstała najsilniej za serce chwyta”, notował w 1857 r. Oskar Kolberg. To zdanie doskonale opisuje dorosłe życie badacza niemal w całości poświęcone gromadzeniu podań, informacji o zwyczajach i zabawach, ale nade wszystko pieśni ludowych. Oskar miał już za sobą naukę w Liceum Warszawskim, kształcenie z gry na fortepianie u Franciszka Vettera oraz studia muzyczne w Polsce i w Berlinie. Sprawdził się w pracy jako księgowy w kantorze bankowym, a także urzędnik w Zarządzie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Podejmował próby kompozytorskie, lecz gdy ich efekty go nie zadowolily, skupił się na folklorze. Wpisał się tym samym w romantyczne zainteresowania ludowością, ale jego praca etnograficzna była niezwykle skrupulatna i systematyczna.



Salonik Chopinów na rysunku Antoniego Kolberga, brata Oskara, 1832. Fot. Wikimedia Commons.

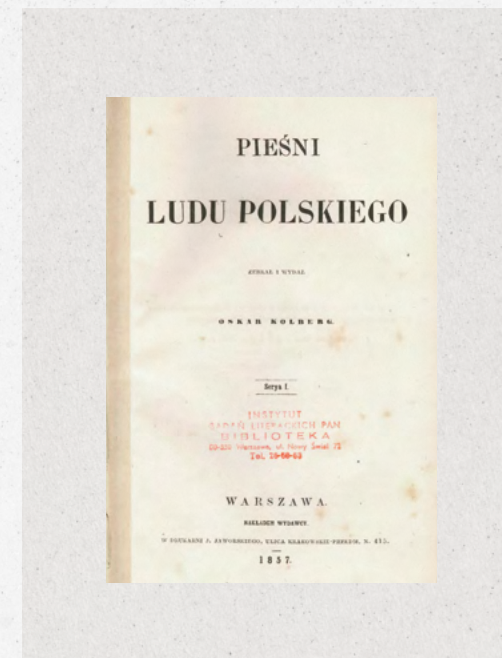


Pocztówka z wizerunkiem Oskara Kolberga autorstwa Piotra Stachiewicza, 1915. Fot. Polona.



W 1878 R. NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W PARYŻU ZA SVOJE WYDAWNICTWA DOTYCZĄCE KULTURY LUDOWEJ OSKAR KOLBERG OTRZYMAŁ BRĄZOWY MEDAL.

Nie był pierwszym badaczem, który zbierał pieśni polskiej wsi, ale to właśnie on jako pierwszy spisywał ze słuchu nie tylko słowa, lecz także melodie, co nie było łatwe, choćby ze względu na ich wariantywność. Badania w terenie Kolberg rozpoczął od Mazowsza, z czasem rozszerzył je na cały kraj. W 1865 r. ukazał się pierwszy tom dzieła „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. Do śmierci w 1890 r. opracował i wydał 33 tomy. Do tej pory wraz z indeksami i suplementami ukazało się 86 wolumenów tego monumentalnego dzieła. Obecnie za opracowywanie zbiorów Oskara Kolberga odpowiada noszący jego imię instytut.



„Pieśni ludu polskiego: serya I”, zebrał i wydał Oskar Kolberg, Fot. Polona.

Ku pamięci

W Przysusze, w której badacz się urodził, warto odwiedzić muzeum jego imienia. Została mu tutaj poświęcona wystawa biograficzna „Oskar Kolberg (1814-1890). Etnograf, folklorysta, kompozytor”. Muzeum jest także współorganizatorem przyznawanej od 1974 r. Nagrody im. Oskara Kolberga. To najważniejsze wyróżnienie w dziedzinie kultury ludowej w Polsce.



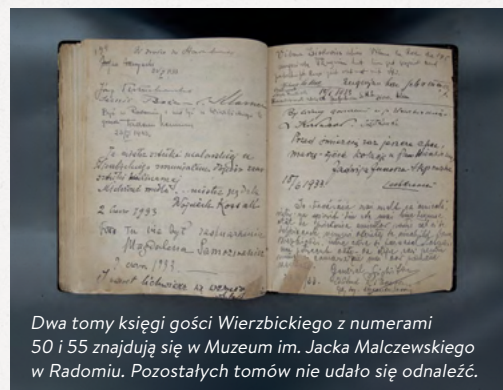
Fot. Rafał Terkner, Wikimedia Commons.

U prezesa Lukullusa

W 1915 r. w Radomiu pojawił się zmierzający na front cesarz niemiecki Wilhelm II. Ugoszczony posiłkiem przygotowanym przez Stanisława Wierzbickiego, zaproponował mu stanowisko ochmistrza na swoim dworze. Ten odmówił i do połowy lat 30. XX w. to Europa przyjeżdżała do jego restauracji – najlepszej między Berlinem a Paryżem.

autorka: **Daria Weps**

To wydarzenie zapoczątkowało międzynarodową sławę lokalu znajdującego się przy ówczesnej ul. Lubelskiej 51 (dziś ul. Żeromskiego). Zanim jednak o restauracji zaczęła się rozpisywać europejska prasa, m.in. niemiecki dziennik „Berliner Tageblatt”, a na wydanej w Szwajcarii mapie kulinarnej Starego Kontynentu miejsce to wymieniono jako jedyne z całego terytorium II Rzeczypospolitej, pod wskazanym adresem od 1893 r. funkcjonował sklep pod szyldem „St. Wierzbicki – Import Herbaty. Palarnia Kawy. Skład Win. Winiarnia”. Z czasem na zapleczu właściciel urządził dwa pokoje śniadaniowo-restauracyjne z 9 stolikami, których liczba mimo rosnącej popularności lokalu pozostała niezmienna.

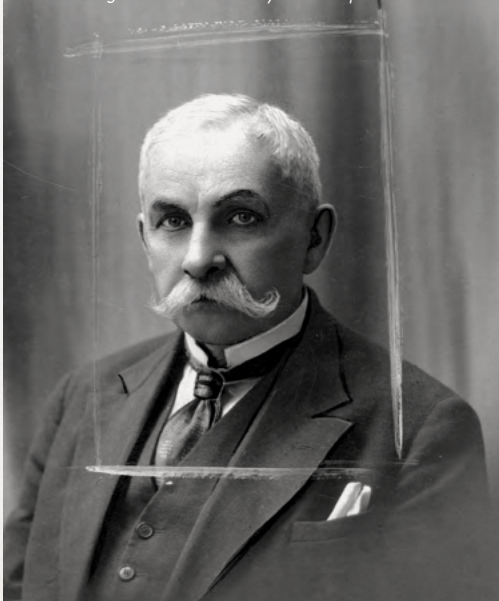


Dwa tomy książki gości Wierzbickiego z numerami 50 i 55 znajdują się w Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu. Pozostałych tomów nie udało się odnaleźć.

Ex Radom lux

Jeden z dziennikarzy tygodnika „Świat” tak relacjonował wizytę w restauracji Wierzbickiego: „Smakosze tykają ślinkę. Karta potraw nęci doбором wykwinnych tajemnic kulinarnych. Obsługa wyborna. Sam właściciel spieszy z radą i wskazówkami. Wino smaczne i tanie. Życ nie umierać. [...] ten raj gastronomiczny wystrzega się wszelkiej karoty i wyzysku, naprzekór [...] restauracjom innych większych miast. Lukullusi polscy!”. W tej opinii nie ma cienia przesady. Wierzbicki każdego gościa witał osobiście, polecał trunki i dania, które były zawsze przygotowywane pod jego baczny okiem. Zdobyta wiedza procentowała – ukończenie szkoły handlowej, a przede wszystkim wyjazd do Paryża i znajomość „Gastronomii praktycznej” Henryka Babińskiego, znanego jako Ali-Bab. Karta win, m.in. francuskich, węgierskich oraz włoskich, liczyła 12 stron. Niektóre z nich pochodziły z 1811 r. Wyśmienite madery dostarczał Wierzbicki na stół marszałka Piłsudskiego, a do kościołów – wino mszalne.

Stanisław Wierzbicki był nazywany przez gości i mieszkańców Radomia prezesem. Był nie tylko restauratorem, lecz także m.in. założycielem radomskiego oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich.



„Przed skromną od zewnątrz restauracją codziennie (a zwłaszcza w niedziele i święta) długi sznur samochodów. Lokal niewielki, lecz sympatyczny, przy składzie win i delikatesów”².



Wydawał również poradniki na temat sposobu przechowywania trunków i ich podawania. Oprócz wina w lokalu serwowano piwa, koniaki, nalewki, rumy oraz wodę mineralną z etykietą Vichy. W restauracji znajdowały się setki butelek i gąsiorów, a właściciel miał również własną bocznicę kolejową, która ułatwiała dostawę towarów. Z potraw największą popularnością cieszyły się zraziki z kaszą gryczaną, bigos przyrządzany z kilku rodzajów mięs, ozory peklowane z chrzanem, galantyna z drobiu, gulasz po węgiersku, pularda w białym winie z selerem, a także francuskie ostrygi, ślimaki i mule.

Mistrzowi rondla

Taką dedykację złożył w pamiątkowej księdze gości mistrz pędzla Wojciech Kossak. W restauracji pojawiała się cała ówczesna śmietanka towarzyska, w tym ludzie kultury i politycy. Bywali tu m.in. Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Irena Tuwim, Marian Hemar, Zula Pogorzelska, Loda Halama, Ludwik Solski, Hanka Ordonówna, Ludwik Sempoliński, Tola Mankiewiczówna, Kazimierz Krukowski „Lopek” oraz – jak sama napisała – „Kto tu nie był – zasmarkaniec. Magdalena Samozwaniec”. Stołowali się tutaj również przyszły prezydent Francji Charles de Gaulle i wnuk Karola Marksa – Jean Longuet. Prezydent RP Ignacy Mościcki zamówił u Wierzbickiego herbatę z cytryną, co dla właściciela lokalu było profanacją jego menu. Wierzbicki zabrał ten plasterki cytryny, tłumacząc, że jego herbata jest tak wyśmienita, że nawet prezydent nie powinien psuć jej smaku. Po chwili konsternacji Mościcki się rozeźbił i często opowiadał o tym zdarzeniu osobom, które w późniejszych latach gościł w swoim gabinecie.

¹ „Świat” 1933, nr 40, s. 5.

² Tamże.

Źródło: M. Kępa, *Sekrety Radomia*, Łódź 2019, s. 108-111.

Z czego słynie Radom?

Zapomnijcie o złośliwych memach. To miasto ma się czym poszczycić! Przez dziesięciolecia z tutejszych fabryk wychodziły produkty doskonale znane większości Polaków. Uwiecznione w nietypowych rzeźbach i umieszczone w różnych punktach miasta, poprowadzą nas przez jego historię.

autor: **Kuba Kozal**

Pomysł stworzenia Szlaku Symboli Radomia narodził się blisko 10 lat temu. Lokalni społecznicy, Maciej Stępnikowski i Sebastian Pawłowski, zainspirowani wrocławskimi krasnalami, postanowili przenieść ten koncept do swojego miasta. Nie postavili jednak na baśniowe postacie, lecz na przedmioty, które są związane z historią Radomia.

Maszyna do pisania Łucznik.



Obywatelska inicjatywa

Pierwszą część projektu – 14 odlanych z brązu rzeźb – zrealizowali w 2018 r. Cztery lata później rozszerzyli szlak o kolejne figury, za każdym razem korzystali z budżetu obywatelskiego. Wraz z ufundowanymi przez sponsorów odlewami w Radomiu stoją już 23 pomniki-symboly. Wszystkie zostały wykonane w skali 1:1. Ich twórcą jest kielecki rzeźbiarz Sławomir Micek. Obok każdego symbolu umieszczono tablicę z opisem wyrobów i historii zakładów, w których były one produkowane – te informacje można też znaleźć na stronie internetowej: symbole.radom.pl, na której ponadto znajduje się mapa całej trasy. Szlak Symboli Radomia okazał się strzałem w dziesiątkę – stał się znakomitą promocją miasta, a w lutym 2024 r. okrzyknięto go najpopularniejszą edukacyjną grą terenową w Polsce.



Maszyna do szycia Łucznik kl. 82.

Militarne akcenty

W popularnym żarcie z czasów PRL-u, ilekroć pracownicy Zakładów Metalowych „Łucznik” próbowali wynieść z pracy części produkowanych tam maszyn do szycia, po złożeniu wszystkich elementów zawsze wychodził im karabin. Choć była to tajna informacja, wiadomo było powszechnie, że od lat 20. XX w. główny asortyment radomskiej fabryki stanowiło uzbrojenie. Przed wojną produkowano tu m.in. udany pistolet Vis wz. 35,



Maska przeciwgazowa wz. 24.

a w czasach zimnej wojny w halach „Łucznika” wytwarzano karabiny AK – od zwykłych, tworzonych masowo dla Ludowego Wojska Polskiego, po wykonywane ręcznie, pozłacane egzemplarze cenione przez dyktatorów z Bliskiego Wschodu. Inicjatorzy szlaku nie mogli pominąć tego rozdziału w historii miasta: wśród rzeźb na jego trasie znalazły się pistolet Vis (pod gmachem Resursy Obywatelskiej) oraz najnowszy produkt „Łucznika” – karabin Grot (pl. Konstytucji 3 Maja). Militarne akcenty uzupełnia maska przeciwgazowa z Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego, produkowana w latach 20. i 30. XX w. (ul. Kilińskiego).

Produkcja dodatkowa

Żarty na bok: „Łucznik” to nie tylko fabryka broni. W latach 30. XX w. z linii produkcyjnych schodziły tu niezwykle popularne rowery. Występowały one w blisko 20 wersjach, w tym wyścigowej – jej pomnik stoi pod radomskim MOSiR-em. W zakładach wytwarzano także wzmocniony, wojskowy model roweru typu XX z uchwytem na karabin – można zobaczyć go pod Pałacem Sandomierskim. W takie jednoślady wyposażano rozpoznawcze kompanie kolarzy w Wojsku Polskim w latach 30. XX w. To nie koniec asortymentu „Łucznika”: w parku Stary Ogród upamiętniono metalową kłódkę z tej fabryki, pod Urzędem Stanu Cywilnego umieszczono odlew maszyny do pisania Łucznik 1301, a na ul. Focha – rzeźbę maszyny do szycia Łucznik kl. 82.



Rower wojskowy Łucznik typ XX wz. 35.

Halo, tu Radom!

Obok maszyny do szycia na ul. Focha zainstalowano też odlew pudełka z damskimi półbutami produkowanymi w latach 80. XX w. w Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radoskór”. Jednym z dostawców przedsiębiorstwa była mieszcząca się także tutaj firma Sofix, która pod koniec lat 80. XX w. zaprojektowała własne zimowe kozaki. Dziś zapinane na rzepy sofixy mają status kultowych, a ich rzeźbę znajdziemy na ul. Szewskiej. Wszyscy znali też telefony, które od końca lat 30. XX w. produkowano w Radomiu. Z Radomskiej Wytwórni Telefonów (RWT) wyszły takie modele jak klasyczny CB-49 z lat 50. XX w. (ul. Kilińskiego), nowoczesny Bratek z lat 80. (pl. Jagielloński) i stylizowany na przedwojenny aparat Malwa z 1978 r. (ul. Narutowicza).

Półbuty damskie całoroczne.



Kozaki Sofix.



Telefon RWT Bratek.

Telefon RWT CB-49.



Ważne wagi

W mieście działały aż dwa zakłady produkujące wagi. W Radwagu powstało specjalistyczne, elektroniczne urządzenie do ważenia noworodków – do dziś stanowi ono wyposażenie wielu oddziałów położniczych polskich szpitali. Znajdziemy je na samym początku szlaku, na ul. Narutowicza. Spółdzielnia Rzemieślnicza Rzemiosł Różnych wytwarzała z kolei popularne domowe wagi WD-2. Sprzęt uwieczniony na pl. Jagiellońskim mógł służyć np. do odmierzania składników na radomiankę. To czekoladowe ciastko z kremem można zobaczyć – wraz ze stolikiem okolicznościowym z Fabryki Mebli Giętych „Johann Kohn i S-ka” i filiżanką z niedalekiego Ćmielowa – przed Radomskim Klubem Środowisk Twórczych przy ul. Żeromskiego. Pozostawimy jeszcze na chwilę przy kulinariach: na rogu ul. Niedziałkowskiego i Focha stoi model 333 kuchenki gazowej, który od 1986 r. był produkowany w Radomskiej Fabryce Wytwarzania Metalowych „Polmetal”. A na deptaku przy ul. Żeromskiego, w rabacie kwiatowej, kryje się... serek homogenizowany. To znany w całej Polsce wyrób ze Spółdzielni Mleczarskiej „Rolmlecz” z Radomia.



Waga niemowlęca C315.D.



Waga domowa WD-2.

Fot. Sebastian Pawłowski / Symbole Radomia.



Serek homogenizowany.

Symboliczne klamerki

Jednym z największych radomskich pracodawców były Zakłady Przemysłu Tytoniowego, wytwarzające kilka popularnych w PRL-u marek papierosów. Odlewy tych produktów znalazły się na parapecie okna współczesnych zakładów tytoniowych przy ulicy, a także – Tytoniowej! W Radomiu wytwarzano też dystrybuowane na cały kraj płytki podłogowe. Jeden z najpopularniejszych wzorów z Fabryki Wytwarzania Ceramicznych i Cementowych „Marywil” odtworzono na rogu ulic Sienkiewicza i Piłsudskiego. W miejscu, w którym dawniej mieściła się siedziba Zakładów Sprzętu Oświetleniowego „Polam-Radom”, stanął odlew lampy stołowej typ 14.B.007 – popularnej w Polsce w latach 70. i 80. XX w. W parku Kościuszki umieszczono natomiast pomnik puszek farby Gr-tix produkowanej w Radomskiej Fabryce Farb i Lakierów „RAFIL”. Najmniejszym eksponatem na Szlaku Symboli Radomia są klamerki do bielizny z asortymentu Chemicznej Spółdzielni Pracy „Świt”.



Klamerki do bielizny.

Więcej informacji na temat szlaku i poszczególnych symboli można znaleźć na stronie: symbole.radom.pl.

Wandzia i Stach

Napięcie w kinoteatrze Corso wisi w powietrzu. Halszka zerka ukradkiem na koleżanki, Helena nerwowo gładzi sukienkę, Wanda siedzi jak na gwoździach. Która z nich zostanie pierwszą w historii Miss Radomia? Konferansjer chrząka znacząco: „Proszę państwa, proszę wszystkich o uwagę”.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Wanda! Wanda! Dziewczyna jest oszołomiona, ktoś wkłada jej szarfę przez głowę, ściskają ją, gratulują, słyszy, że jest śliczna, najwspanialsza! Siedemnastoletnie serce chce się wyrwać z piersi. A przecież w ogóle by jej tu nie było, gdyby nie to, że koledzy w tajemnicy wystali zgłoszenie z jej zdjęciem do redakcji „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej”. Co za niespodzianka!

Najpiękniejsza

Czy aż tyle emocji targało kandydatkami do tytułu w grudniowy dzień 1931 r. w wypełnionej po brzegi sali? Cóż, od czego mamy wyobraźnię. Faktem jest, że to Wanda Maślińska, nazywana Promykem, zwyciężyła w pierwszym konkursie piękności w Radomiu, a zaraz za nią uplasowały się Halszka Bugajska i Helena Łukomska. Dziennikarz relacjonujący to wydarzenie nie krył zachwytów nad złotowłosym dziewczęciem o oczach jak mieniąca się toń morską. „Szlachetnie zarysowany profil, pełna godność, majestatyczna niemal postawa i jakiś przedziwny czar i blask, bijący od jej wiośnianej twarzyczki zdecydowały o bezapelacyjnym zwycięstwie nad rywalkami”¹.

Wanda Maślińska, Miss Radomia 1932.



Zgromadzona w kinoteatrze publiczność mogła nie tylko podziwiać urodę radomianek, lecz także wsłuchać się w występy orkiestry kolejowej i zespołu bałałajkowego. A po wszystkich miss i jej orszak wybrali się na dąsing do cukierni Bolesława Przybytniewskiego. Świętowanie było zatem na całego i na słodko.

¹ „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej” 1931, nr 73, s. 8.



Stanisław Kłosowicz, czołowy polski kolarz szosowy, trzykrotny zwycięzca wyścigu kolarskiego Kraków – Zakopane.

Najszybszy

Miłośnicy dwóch kółek, którzy zawitali do nieistniejącego już Muzeum Polskich Rowerów w Radomiu, mogli się zdziwić na widok będącej częścią ekspozycji szarfy z napisem „Miss Radom 1932”. Nie byłoby jej tam, gdyby nie... wielka miłość. Wanda Maślińska w 1933 r. powiedziała „tak” Stanisławowi Kłosowiczowi, wybitnemu kolarzowi szosowemu, mistrzowi Polski i olimpijczykowi. Młodzi, szczęśliwi, rozpoznawalni, byli niczym współczesne pary celebrytów. Historię jak z bajki przerwała wojna. Kłosowicz, wówczas przymusowy pracownik radomskiej fabryki broni, został wytypowany przez Niemców na członka delegacji jadącej do Katynia. Gdy wojna się skończyła, stał się niewygodny dla władz – wiedział i widział zbyt dużo. Wyrok: zsyłka na Ural, praca przy wyrębie lasu. Musiał zostawić będącą w pierwszej ciąży Wandę i wyjechać, a gdy w 1947 r. wrócił, po chłopaku pełnym pasji i wigoru nie było już śladu. Stłamszony, wyniszczony, schorowany. Zginął kilka lat później w niewyjaśnionych okolicznościach. Osierocił dwójkę dzieci – Danutę i Bogdana. Pamiątki po nim zgromadziła wspomniana wcześniej placówka, dzisiaj działająca jako Mobilne Muzeum Rowerów.

Para wzięła ślub 26 grudnia 1933 r. w kościele Najświętszej Maryi Panny w Radomiu.



Przeżyjmy to jeszcze raz!

Jest 15 września 1928 r. Godz. 15.13. Właśnie zakończył się I Bieg Dookoła Polski, organizowany m.in. przez redakcję „Przeglądu Sportowego”. Kilka dni później na pierwszej stronie pisma ukazała się pełna wciąż żywych emocji relacja.

„Krzyk 15 tysięcy piersi, poklask 30 tysięcy dłoni, tusz orkiestry, wiwaty... Po jasnej elipsie toru [...] leci zziąany, oblepiony lepką mazią potu, spalony przez słońce zwycięzca etapu.

Za nadludzki trud, za ręce odgniecione do krwi, za tysiączne rany i sińce, za piach trzeszczący w zębach, za oczy zasypane pyłem, tłum urzędują zwycięzcy owację. I to jąka!

Za jadącym kolarzem, jak ogon komety pędzi ktoś oszalały z radości z ogromnym bukietem kwiecia, gdzieś na trybunie przez tysiące głosów przebija się radosny dyszkancik: »Zygmunt«, tu i tam chusteczki użyte jako sztandary zwycięstwa wędrują do oczu...

[...] Jeszcze Winnicki nie minął mety, a już na tor wpada drugi – Kłosowicz. Nowy tusz, nowy huragan oklasków. Potem wpadają kolejno jeden za drugim jak pociski wyrzucone z za toru”.

² „Przegląd Sportowy” 1928, nr 43, s. 1.

Historia ze spalskich borów

To tu bywali rosyjscy carowie, a jakiś czas później niemal 40-tysięczny tłum obchodził z prezydentem Ignacym Mościckim drugie ogólnopolskie dożynki. Dlaczego więc dzisiaj Spałę kojarzymy głównie z Centralnym Ośrodkiem Sportu i miejscem przygotowań przyszłych olimpijczyków?

autorka: **Aleksandra Cebula**

Zanim losy tej miejscowości na stałe związały się ze sportem, dominującą aktywnością było tutaj myślistwo. W okolicznej puszczy mieli polować już m.in. Władysław Herman, Kazimierz Wielki czy Władysław Jagiełło. Wiele wieków później, w okresie zaborów, tereny te przyciągnęły także carów – Aleksandra III i jego syna Mikołaja II.

Od polowań Romanowów...

Aleksander III po raz pierwszy pojawił się tu jeszcze jako wielki książę w 1876 r. Jak podają źródła, pewnego razu „Okolica z prześlicznym krajobrazem na rzekę i jej piaszczyste wybrzeża zwróciły uwagę tego monarchy i [...] wyraził życzenie, by w tym miejscu postawiono choć niewielki drewniany pałacyk”¹. W 1885 r. pragnienie cara się zmaterializowało – w Spale wybudowano myśliwską rezydencję, a później także inne obiekty, w tym gospodarcze oraz przeznaczone dla służby i gości.



Letnia rezydencja cara w Spale, 1915.



Car Mikołaj II z małżonką Aleksandrą Fiodorowną i służbą przed rezydencją w Spale, 1897.

Car przybywał w te strony łącznie kilkanaście razy, po raz ostatni polował tu w 1894 r. Mikołaj II również wielokrotnie wybierał Spałę na kierunek swoich podróży i był inicjatorem przebudowy miejscowej infrastruktury. Ostatnia wizyta tego monarchy przypadła na 1912 r., kolejne carskie przyjazdy do miejscowości nad Pilicą uniemożliwił wybuch I wojny światowej. Mimo zniszczeń i grabieży pałac przetrwał konflikt, a w dwa lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Spałę uznano za gmach reprezentacyjny naszego kraju² – tuż obok m.in. Wawelu czy Zamku Królewskiego w Warszawie.

¹ Ks. L. L. *Historyczny opis Spale* [w:] J. Kotecki (red.), *Dożynki w Spale: jednodniówka wydana z okazji dożynek urządzonych w Spalskiej Rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w dniach 25, 26 i 27 sierpnia 1928 r.*, Spale, 25 sierpnia 1928, s. 13.



Prezydent Ignacy Mościcki podczas dożynek w 1928 r.

...po dożynki prezydenckie

Okres międzywojenny to dla tej miejscowości nowa era rozkwitu. Przyjeżdżały do niej najważniejsze osoby w państwie, m.in. Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski czy Ignacy Mościcki. Zwłaszcza ten ostatni szczególnie umiłował sobie spalskie tereny i przyczynił się do ich rozwoju. Zapoczątkował m.in. tradycję dożynek prezydenckich, które po raz pierwszy zorganizowano w 1927 r. Wydarzenie to zgromadziło ok. 10 tys. osób z całej Polski. W kolejnym roku przyciągnęło już 38 tys. obywateli. Zawczasu jednak zdecydowano się zbudować spory stadion. Tuż obok pojawiła się także duża hala sportowa. I właśnie od tego momentu Spała stawiała się miejscowością coraz silniej związaną ze sportem. Następnym przedsięwzięciem zorganizowanym na wielką skalę był jubileuszowy zlot Związku Harcerstwa Polskiego w 1935 r., na który przybyło ok. 25 tys. uczestników nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Przed tym wydarzeniem również postanowiono rozbudować istniejący stadion – tym razem m.in. o miejsce do skoku w dal. Patronem wielkiego spotkania harcerzy był oczywiście prezydent Mościcki. Ostatni raz polityk był w Spale w 1939 r. – to właśnie stąd wyjechał do stolicy w dzień wybuchu II wojny światowej.



Defilada inauguracyjna podczas zlotu harcerzy w 1935 r., stadion w Spale. Na czele gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer.

² M. Stoniewski, *Dziedzictwo kulturowe Spale i jego wpływ na rozwój turystyki*, „Turystyka Kulturowa” 2015, nr 5, s. 25.

Zniszczenia i rozkwit po latach

Podczas ostatniego światowego konfliktu niemiecki okupant ustanowił w Spale m.in. siedzibę Naczelnego Dowództwa Wojskowego „Wschód”, a w okolicznych miejscowościach – Jeleniu i Konewce – nakazał wybudować wielkie schrony. W 1945 r., w niejasnych okolicznościach, najcenniejszy obiekt w tutejszym kompleksie rezydencjonalnym – pałacyk myśliwski – doszczętnie spłonął. Pozostały po nim jedynie fundamenty. Podczas wojennej zawieruchy zniszczeniu uległa także m.in. hala sportowa.

W wyniku decyzji podejmowanych przez władze w Polsce po wojnie Spała pełniła początkowo funkcję bazy wypoczynkowej dla pracowników. Jej losy odmieniły się jednak już w latach 50. XX w. Miejscowość została wybrana na centrum przygotowań polskich sportowców do igrzysk olimpijskich w 1956 r. Od tego momentu (z krótką przerwą przypadającą na lata 90.) tutejszą infrastrukturę modernizowano i wzbogacano o kolejne obiekty, nie tylko sportowe. Na przestrzeni lat w spalskim ośrodku trenowało wiele gwiazd, m.in. Irena Szewińska, Teresa Cieplý i Robert Korzeniowski, i do dziś licznie przybywają tu sportowcy, również z zagranicy. Osiągane przez nich wyniki na międzynarodowych zawodach najlepiej oddaje popularne hasło: „Dzięki Spale są medale!”.

Kościół pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej, początkowo kaplica prezydenta RP. Świątynia została wybudowana w 1923 r. na polecenie prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.



W rytmie dawnej wsi

To miejsce, w którym udało się zatrzymać czas. Tutaj przeszłość współgra z przyrodą, a pory roku wyznaczają rytm życia. Są tu wielkie wiatraki i kryte strzechą drewniane chaty. Niegdyś czyjeś domy i podwórka, dzisiaj – obiekty, które przyciągają turystów, artystów i ekipy filmowe. Oto Muzeum Wsi Radomskiej.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Choć oficjalnie jego historia rozpoczęła się w 1976 r., to tutejsze eksponaty liczą nawet kilkaset lat. Zebrano je, by tradycyjne zabudowania regionu pogranicza Mazowsza i Małopolski zachować dla przyszłych pokoleń.

Wieś ukryta w miejskim lesie

Muzeum znajduje się w Radomiu na malowniczym, chronionym obszarze nazywanym Doliną Kosówki. Zgromadzone tu obiekty zostały podzielone na kilka zespołów: dworski, wiejski, sakralny i przemysłowy. Do najciekawszych można zaliczyć XVIII-wieczny

drewniany kościół pw. św. Doroty z Wolanowa, w którym do dzisiaj każdego roku odbywają się uroczystości związane z Niedzielą Palmową. Wewnątrz świątyni zachowały się m.in. późnobarokowe ołtarze i ambona. Innymi wartymi uwagi obiektami są: drewniane wiatraki, remiza z Antoniowa ze sprzętem pożarniczym, młyn wodny z Zajączkowa i dworek z Pieczysk z I poł. XIX w., w którym udostępniono dla zwiedzających pięć pomieszczeń prezentujących dawne wnętrza dworskie. Znajdziemy tu także rzadko spotykaną na tych terenach stodołę sześcioboczną z II poł. XIX w., która była bardziej popularna m.in. na terenie Śląska, Rusi czy Ukrainy.

Dworek z Pieczysk z I poł. XIX w.



Muzeum Wsi Radomskiej może się też pochwalić bogatą kolekcją tzw. SAM-ów, czyli pojazdów, które zostały własnoręcznie złożone przez mieszkańców wsi i były używane do pracy w gospodarstwach.

Aby wprowadzić turystów w rytm dawnego życia na wsi, instytucja starannie zaaranżowała wnętrza chat, a ich wystroj jest zmieniany zgodnie z porami roku, pracami polowymi i świętami liturgicznymi. Co ciekawe, na terenie muzeum jest prowadzona hodowla zwierząt zagrodowych, m.in. owiec. Placówkę można zwiedzać samodzielnie – np. z użyciem specjalnych nagrań udostępnionych na jej stronie internetowej. Po zakończeniu wizyty warto udać się także do jej jedynej oddziały – Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze – by poznać biografię pierwszego polskiego etnografa.

Certyfikat sprawności pradziadka i nie tylko

Muzeum Wsi Radomskiej ma bogatą ofertę edukacyjną i w ciekawy sposób przybliża zainteresowanym historię, tradycję i obrzędy, które wiążą się z tymi terenami. Podczas prowadzonych lekcji łączy teorię z praktyką, zachęcając do udziału w warsztatach tematycznych – przeznaczonych zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Wśród interesujących propozycji są zajęcia, w których uczestnicy walczą o uzyskanie certyfikatu sprawności pradziadka, podejmując się wielu aktywności, m.in. ubijania masła czy tkania na specjalnych ramkach. W trakcie innych warsztatów goście mogą dowiedzieć się

Muzeum w liczbach

- 40 ha powierzchni
- 80 wyjątkowych obiektów
- 20 tys. eksponatów etnograficznych, które świadczą o bogatej kulturze ludowej dawnych mieszkańców regionu

Plener filmowy i wiejskie studio nagrań

Wyjątkowość Muzeum Wsi Radomskiej docenili polscy reżyserzy, m.in. Filip Bajon, który miał powiedzieć, że jest to miejsce najmniej „skansenowate”, i nakręcił tu kilka scen kultowego „Przedwiośnia”. Później pojawiali się tu także aktorzy „Stulecia Winnych” czy „Dewajtis”. Co ciekawe, wewnątrz chat i miejscowego kościoła kompozytor i producent muzyczny L.U.C. (Łukasz Rostkowski) wykonał nagrania, które następnie wykorzystano w ścieżce dźwiękowej do filmu „Chłopi” z 2023 r. Wnętrza dwóch tutejszych obiektów widać też w teledysku do utworu „Zima – Nisko Słonko”, w którym wystąpili Julia Wieniawa i Ralph Kamiński.



więcej np. o pszczelarstwie i wykonać świecę z wosku pszczelego albo o świętach obchodzonych na wsi i stworzyć tematyczne ozdoby. Dodatkowo instytucja organizuje szereg imprez kulturalnych, m.in. Muzealne Święto Plonów, Tańscy z Pieczysk, Festiwal Ziemiaka czy Spotkania Wielu Kultur. Odbywają się tu także inscenizacje historyczne – w ten sposób upamiętniono np. 160. rocznicę powstania styczniowego.

¹ „Przedwiośnie” w Muzeum Wsi Radomskiej, film.wp.pl/przedwiosnie-w-muzeum-wsi-radomskiej-6024871172662401a [dostęp: 15.07.2025].



Jest tu kto?

Blisko Radomia jest wiele pałaców, dworów i rezydencji. Czyje kroki można tu było kiedyś usłyszeć? Kto otwierał tutaj ze skrzypieniem drzwi, wyglądał przez okna? Zaglądał pod pokrywki parujących półmisków? Żył, mieszkał, kochał, wściekał się, tęsknił? Kto był tu przed nami?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Gdy w 1486 r. Jan Pieniążek, archidiakon gnieźnieński i dziekan łęczycki, zaczął odsiadywać w baszcie na zamku w Iłży karę za zabójstwo, murowany obiekt miał już ponad 150 lat. Jego budowa rozpoczęła się pod koniec XIII w., a dokończył ją przed 1334 r. Jan Grot – biskup pamiętany m.in. z tego, że wszedł w jawny spór z królem Kazimierzem III Wielkim, ponieważ nie zgadzał się z jego polityką. Potrafił nawet przerwać mszę na widok wchodzącego do katedry wawelskiej władcy. Zresztą również do przebudowy tej katedry przyłożył rękę, fundował też kościoły, a nawet zmieniał nazwy niektórych miejsc, takich jak istniejąca do dziś wieś... Jangrot.

Gorzko, gorzko!

Zamek w Iłży, wzniesiony na wzgórzu, był siedzibą biskupów krakowskich i pełnił przede wszystkim funkcje

obronne. Był niszczone, trawiony przez pożary, grabiony, przebudowywany, remontowany. Obecnie jest nazywany średniowieczno-renesansową perłą architektury. Z daleka widać górującą nad miastem blisko 25-metrową wieżę. Czy można z niej spostrzec, że zamek górny został zbudowany na planie w kształcie serca? To gratka dla miłośników ruin, a także fanów historii. To w tym miejscu w jednej z komnat przebywał kiedyś Władysław Jagiełło, zatrzymał się tu także król Zygmunt III Waza, a Władysław IV spotkał się tutaj ze swoją przyszłą żoną. Dzisiaj natomiast na zamku nie brakuje rycerzy, którzy przybywają licznie na turnieje. Turyści mogą podziwiać te potyczki, zwiedzać obiekt, a nawet... wziąć tu ślub!

**Zamek Biskupów Krakowskich,
Iłża / Podzamcze**

W 2019 r. po raz pierwszy można było usłyszeć rozbrzmiewający z zamkowej wieży hejnał iłżecki.



Fot. Adobe Stock, Wikimedia Commons.



Fot. Archiwum Materiałów Audiowizualnych. Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu.

Będziesz mój!

Postanowiła księżna Anna Sapieżyna i tak też się stało – wygrała licytację i zamek w Szydłowcu od 1802 r. był jej własnością. Obiekt miał już wtedy ponad 300 lat i wcześniej należał do rodzin Szydłowieckich i Radziwiłłów. Był okazały z zewnątrz, środek natomiast wypełniały portale z piaskowca, polichromowane stropy kasetonowe, piec z kolorowych kafli i ozdobne posadzki. Anna, teściowa księcia Adama Czartoryskiego, do tych bogato udekorowanych wnętrz postanowiła dołożyć coś od siebie. A ponieważ jako malarka amatorka lubowała się w motywach roślinnych, w zamkowych skrzydłach pojawiły się m.in. obrazy w postaci wieńców laurowych.

Burczybasy i sierszeńki

W 1828 r. księżna sprzedała otoczoną fosą posiadłość. Do lat 60. XX w., kiedy zaczął się w niej gruntowny remont, była m.in. gettem dla ludności żydowskiej, lazaretem, składem zboża i piwa. Dzisiaj po posadzkach, po których kiedyś przechadzała się Anna Sapieżyna, chodzą pracownicy Szydłowieckiego Centrum Kultury – Zamek, Pracowni Historii Szydłowca oraz Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych. W tym ostatnim turyści mogą zobaczyć instrumenty ludowe z wielu regionów etnograficznych. Są tam skrzypce diabelskie kaszubskie, złóbcoki, basy, cymbały rzeszowskie

i wileńskie, gajdy śląskie, dudy podhalańskie, kozły białe oraz czarne, rożki pasterskie, pierdziele, ligawy, bazuny i chordofony pocierane. Niektóre z tych nazw brzmią tajemniczo? Zatem najwyższy czas odwiedzić sztydłowieckie muzeum.

Zamek w Szydłowcu, ul. gen. Sowińskiego 2



Anna Jadwiga Sapieżyna, hrabina szydłowiecka, malarka amatorka, miniaturzystka.

Marsz, marsz!

Anna Sapieżyna jest kojarzona nie tylko z szydłowieckimi dobrami. Gdy mieszkała w Warszawie, z jej okien na Krakowskim Przedmieściu dało się słyszeć dźwięki pianina i głos hrabiny wyśpiewujący z zaangażowaniem „Mazurka Dąbrowskiego”, który wówczas nie był jeszcze hymnem Polski. Wpadająca w ucho melodia podobała się przechodniom, którzy błyskawicznie się jej nauczyli.

Zamek w Szydłowcu.





W miejscu pałacu w Koźmierzach zbudowano w latach 50. XX w. budynek administracyjny – siedzibę władz powiatowych.

Obrócony w perzynę

I to wszystko? Wieża, wozownia i pomieszczenia kuchenne? Nic więcej nie zostało z okazałego pałacu, który był dumą Koźmierz? Takie pytania musieli sobie zadawać ci, którzy w 1939 r. byli świadkami tego, jak podłożony przez Niemców ogień trawi piękny obiekt. Jeśli cofniemy się w przeszłość, zobaczymy, jak do drzwi pałacu zmierza król Stanisław August Poniatowski. To jego dom.

Może poobiednia drzemka?

Zamek Królewski w Warszawie był miejscem pracy, ważnych decyzji i spotkań na wysokim szczeblu, pałac w Koźmierzach – oazą, strefą odpoczynku, ucieczką od codzienności. Poniatowski brał tu udział w polowaniach, relaksował się, a przede wszystkim urządził – i to z korzyścią dla tego obiektu, bo władca miał ponoć doskonały gust. Na jego prośbę Francesco Placidi, włoski architekt i rzeźbiarz, zaprojektował piękny barokowy pałac, który zastąpił dotychczasowy drewniany budynek. Wewnątrz – pełne zdobień apartamenty, na zewnątrz – bogato dekorowane elewacje, posągi na cokółach, ozdobny podjazd, rzeźby z piaskowca. Prace zakończyły się ok. 1778 r., blisko 16 lat później do posiadłości wkroczyły wojska rosyjskie i rozgrażyły ją prawie do cna.



Pałac w Koźmierzach na pocztówce, 1917.



Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego autorstwa Élisabeth Vigée-Lebrun, 1797.

Niech żyje Bonaparte!

Stukają kieliszki, w pałacu panuje radosna atmosfera, imieniny Napoleona to wszak doskonała okazja do zabawy. Jest 1812 r., pałac w Koźmierzach znajduje się na terenie zaboru austriackiego. Jego późniejsze losy to historia o kolejnych przebudowach i zniszczeniach – aż do tych wspomnianych wcześniej, najbardziej dotkliwych, z 1939 r. W jedynej ocalałej oficynie działa dzisiaj Muzeum Regionalne im. prof. Tomasza Mikockiego. Można w nim obejrzeć m.in. obrazy autorstwa Tadeusza Ajdukiewicza i Fryderyka Klopfera, a także znaleziska średniowieczne czy naczynia z kultury grobów kloszowych. Przed budynkiem stoi popiersie przedstawiające króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – kopia rzeźby z warszawskich Łazienek.

Koźmierz, ul. Parkowa 5

W cieniu Bartusia

Kto pomyślał, że za tym imieniem skrywa się jakiś młodzienc, wielce się zdziwi na widok okazałego dębu szypułkowego, który już dawno ma za sobą... dwusetne urodziny! W parku otaczającym dworek w Rzućwie jest najstarszy i być może tylko on był świadkiem powstawania krok po kroku pięknej drewnianej elewacji, bo w 1884 r. już tutaj rósł. Czy pod liśćmi Bartusia skrywał się przed deszczem i słońcem Adam Mokiejewski, właściciel tego miejsca?

M jak...

Rodzina Mokiejewskich zarządzała Rzućwem do lat 40. XX w. Po Adamie dobra te przejął jego syn, Witold. Obaj byli miłośnikami sztuki, filantropami. Obecny właściciel obrazu Juliusza Kossaka zatytułowanego „Taniec tatarski” na odwrocie dzieła może odczytać napis na naklejce, że akwarela należała kiedyś do Adama Mokiejewskiego z Warszawy. A jak potoczyły się losy dworu w Rzućwie? Po wojnie został upaństwowiony, a jego wnętrze obrabowano. Współcześnie pod skrzydła wzięła go fundacja W Dworze, której celem jest przywrócenie świetności unikatowemu w skali kraju zabytkowi architektury drewnianej. Trwa rewitalizacja całego XIX-wiecznego zespołu dworsko-parkowego, tak by mógł służyć jako miejsce spotkań i centrum kulturalne. Kto się dobrze przyjrzy bramie wjazdowej, zobaczy na niej literę M, przypominającą nazwisko pierwszych właścicieli.

Rzućwó, ul. Armii Krajowej 16

Dwór w Rzućwie został wykonany z bali modrzewiowych.

A tu kto?

Orońsko

Znajduje się tam Centrum Rzeźby Polskiej – usytuowane na obszarze XIX-wiecznego majątku dworskiego, należącego kiedyś do rodziny Józefa Brandta, malarza i batalisty. Można je zwiedzać, ponadto jest to miejsce spotkań artystów z całego świata.

Czarnolas

W zabytkowym XIX-wiecznym dworze mieści się muzeum przypominające postać Jana Kochanowskiego. Wśród eksponatów są m.in. XVI-wieczny fotel należący do rodziny Kochanowskich, rzeźby przedstawiające twórcę i jego córkę – Urszulkę, a także liczne medale, litografie czy mapa świata z 1622 r.

Źródła:

pl.wikipedia.org/wiki/Zamek_w_%C5%82%C5%BCy
[dostęp: 1.07.2025]

kozienicepowiat.pl/zesp%C5%82o-palacowo-parkowy-w-kozienicach.html
[dostęp: 1.07.2025].

ziemiaodrowazow.com/zesp%C5%82o-dworsko-parkowy-w-rzu%C5%82owie/
[dostęp: 2.07.2025].

pl.wikipedia.org/wiki/Zamek_w_Szyd%C5%82owcu
[dostęp 1.07.2025].





Do źródeł

„Aby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło”¹ – za Cyprianem Kamilem Norwidem powtarza radomianin Marcin Kępa. W rozmowie z nami opowiada o swojej pasji do odkrywania historii rodzinnego miasta i rozprawia się ze stereotypami na jego temat. Zachęca też, by wracać do swoich korzeni.

rozmawiała: **Monika Midura-Dzika**

W jednym z wywiadów powiedział pan, że zainteresował się historią Radomia i docenił to miasto dopiero po powrocie ze studiów.

Czasem do pewnych rzeczy trzeba dojrzeć, i tak było w tym przypadku. Moja rodzina, przynajmniej w jednej linii, żyje w Radomiu od XIX w., lecz ja, gdy wybierałem się na studia do Warszawy, nie planowałem powrotu. Kończyłem jedno z najlepszych tutejszych liceów, cenionych również w skali kraju. Jego absolwenci przeważnie realizują się w większych miastach. Moje życie osobiste ułożyło się jednak tak, że tutaj wróciłem i zatrudniłem się w Ośrodku Kultury i Sztuki „Ressursa Obywatelska”. Zetknąłem się w nim z historią Radomia i zacząłem odkrywać to miasto na nowo. Uświadomiłem sobie, że jest ciekawe, ma wiele historii i postaci zasługujących na upamiętnienie lub przypomnienie. Tak to się zaczęło i szczęśliwie trwa do dzisiaj.

Radom to miasto o długiej historii, które odegrało ważną rolę w dziejach Polski. Mimo to niektórym jest znane tylko z memów. Co pan na to?

Wiadomo, że wokół Radomia narastały i wciąż narastają stereotypy, według których to miasto nie jest najciekawsze i najbogatsze. Na szczęście z moich obserwacji wynika, że jego postrzeganie się zmienia – na lepsze. Z przykrością muszę jednak stwierdzić, że pojawiające się złośliwości są bardzo często podsycane przez samych radomian, którzy stąd wyjechali, z dnia na dzień stali się mieszkańcami metropolii i rodzinne miasto zaczęli traktować jak prowincję. W tych i innych przypadkach powielanie stereotypów wynika też z niewiedzy. Wielokrotnie obserwowałem, jak ludzie, którzy przybywali tu z nieprzyjaznym nastawieniem, po kilku dniach całkowicie zmieniali zdanie o Radomiu. Oczywiście, nie jest to typowo turystyczne miasto i nie może pod tym

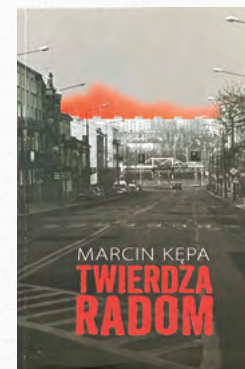
względem konkurować z Krakowem, Wrocławiem, Gdańskiem czy Warszawą. Jest natomiast niezwykle interesujące. Praca na rzecz upowszechniania wiedzy o jego historii i teraźniejszości, którą ja oraz moje koleżanki i koledzy wykonujemy, przyczynia się do zwalczania błędnych przekonań.



Fot. Maciej Kamiński

Marcin Kępa

Pisarz, publicysta, animator kultury. Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, podyplomowych studiów z zakresu zarządzania kulturą na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i muzealnictwa na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autor książek: „Twierdza Radom”, „Było nie było. Powidoki radomskie”, „Sekrety Radomia”, „Balkony. Siedem opowieści o żydowskim Radomiu” i „Trójkąt niebezpieczeństwa”. Wraz z Ziemowitem Szczepkiem wydał zbiór opowiadań „Paczka Radomskich”. Od 25 lat pracownik instytucji kultury w Radomiu. Obecnie kustosz Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu i redaktor naczelny rocznika muzealnego „Arte Fakty”.



Fot. Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu.

¹W oryginale: „[...] aby drogę mierzyć przyszłą / Trzeba-ć koniecznie pomnieć, z kąd się wyszło!”, fragment: Cyprian K. Norwid, *Niewola i Fulminant. 1849-1863. Dwa rapsody*, polona.pl/preview/8cf29833-58ef-4f45-8828-9d38bbd88cfb [dostęp: 24.06.2025].



Fragment ekspozycji Muzeum Historii Radomia.

Podobno jeden z radomskich lekarzy zwykł mawiać, że najmądrzejsi ludzie pochodzą właśnie stąd. Urodzili się tu lub wychowali m.in. Jacek Malczewski, Tytus Chałubiński, Leszek Kołakowski, Andrzej Wajda. Pan przypomina światu też mniej znane, lecz również wybitne postacie. Mógłby pan wymienić kilka z nich?

Jedną z tych, które mnie szczególnie ciekawią, jest Zacheusz Pawlak – autor niegdyś popularnej, a niedawno wznowionej książki „Przeżyłem...”. To żołnierz, harcerz Szarych Szeregów, który w czasie okupacji hitlerowskiej był mocno zaangażowany w ruch oporu. Aby wyrwać swoich braci z rąk gestapo, sam zgłosił się do okupanta, przetrzymał gehennę radomskiego więzienia, a następnie znalazł się na Majdanku. Postanowił, że jeśli przeżyje hitlerowski obóz, zostanie lekarzem i poświęci się pomaganiu innym. I tak uczynił – był znanym i szanowanym radomskim medykiem. Inna fascynująca i ważna postać to Józef Grzeczmarowski – prezydent miasta w okresie dwudziestolecia międzywojennego, bojownik Polskiej Partii Socjalistycznej, więzień rosyjskich i niemieckich obozów. Ze względu na poczynione przez niego wielkie inwestycje jest nazywany radomskim Kazimierzem Wielkim. Pamięć należy się także ludziom, którzy w XIX w. kładli podwaliny pod tutejszy przemysł, takim jak Teodor Karsch. Do dziś w Radomiu można podziwiać jego wspaniały pałac.

A wśród artystów?

Na pewno warto pamiętać, że przyszedł tu na świat i dorastał klasyk literatury jidysz Jehosua Perle. Był autorem m.in. pięknej powieści „Żydzi dnia powszedniego”, której akcja toczy się w Radomiu na przełomie XIX i XX w. Bardzo ciekawą postacią był także Bernard Gotfryd, pisarz i fotograf, który po II wojnie światowej

pracował dla amerykańskiego „Newsweeka”, robiąc zdjęcia największym gwiazdom popkultury i najwyższym rangą politykom. Wydał też dwie książki ze wspomnieniami z rodzinnego miasta.

W swoich publikacjach porusza pan m.in. temat Żydów, którzy przed II wojną światową stanowili ok. 30 proc. ludności Radomia.

To w ogóle przez stulecia było miasto wielokulturowe. Mieszkali tu nie tylko Polacy i Żydzi, lecz także przedstawiciele innych narodowości, m.in. Rosjanie oraz potomkowie niemieckich kolonistów. Ci drudzy mieli i do tej pory mają w Radomiu własną parafię.

Jeśli chodzi o pamiątki po starozakonnych, to w 2017 r. otworzyliśmy Szlak Pamięci Radomskich Żydów „Ślad”. Trzeba jednak przyznać, że jest ich niewiele. Synagoga została zniszczona przez hitlerowców, a po II wojnie światowej rozebrana. Zrujnowany został też cmentarz żydowski, choć obecnie jest już częściowo zrewitalizowany.

A co to są kuczki i gdzie w Radomiu można je zobaczyć?

Rzeczywiście, pozostało u nas ich trochę, co jest fenomenem. Kuczki to charakterystyczne, najczęściej drewniane wykusze w formie budki, dobudowanej do budynku mieszkalnego. Ich obecność w dawnych domach Żydów jest związana z obchodami święta Sukkot, które upamiętnia wędrówkę narodu wybranego do ziemi obiecanej. W ich trakcie Żydzi mają religijny nakaz, by przez tydzień mieszkać poza domem. I w tym celu powstawały niegdyś kuczki. Kilka z nich zachowało się przy domach, które stoją wzdłuż głównego deptaku miasta, czyli przy ul. Żeromskiego. Piękną kuczkę można też dojrzeć z podwórka domu przy ul. Moniuszki 21.

Jakie wydarzenia z dziejów Radomia najbardziej zastępują na upamiętnienie?

Bardzo bym chciał, aby w świadomości Polaków utrwalił się fakt, że było to jedno z pierwszych miast, które po okresie zaborów odzyskały niepodległość. Warto przypominać również o tym, że w Radomiu miał miejsce pierwszy antykomunistyczny protest. Został zorganizowany w 1945 r. przez uczniów tutejszych szkół, z Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego na czele. Młodzi ludzie wyrazili w ten sposób swoje niezadowolenie z braku prądu, co uniemożliwiało im wieczorną naukę. Spontaniczny zryw przerodził się w wielką manifestację skierowaną przeciwko instalującemu się w mieście nowemu układowi politycznemu. A z zupełnie starych „awantur” – warto ciągle podkreślać, że to w Radomiu narodził się współczesny europejski parlamentaryzm. Mam na myśli oczywiście uchwalenie konstytucji Nihil novi.

Często podkreśla pan, że Radom jest miastem buntu. Co to znaczy?

Rozegrało się tutaj wiele przełomowych wydarzeń. Oprócz tych, które już wymieniałem, wystarczy wspomnieć historie związane z rewolucją 1905 r., zamachy na carskich oficjeli, różnego rodzaju demonstracje,

KAŻDE SZANUJĄCE SIĘ HISTORYCZNE MIASTO MA SWOJĄ SERIĘ KRYMINAŁÓW. CHCIAŁEM, ABY RADOM TEŻ JĄ MIAŁ, I CIESZĘ SIĘ, ŻE UDAŁO MI SIĘ TEGO TYPU KSIĄŻKĘ WYDAĆ.

Józef Grzeczmarowski – dwukrotny prezydent Radomia w dwudziestolecu międzywojennym.



Fot. Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, Narodowe Archiwum Cyfrowe.



konspirację w ramach Polskiej Partii Socjalistycznej. No i oczywiście radomski Czerwiec 1976... Wszystkie są ciekawe i w dużej mierze nieodkryte. To mnie bardzo inspirowa, chętnie więc je zgłębia i opisuję w książkach.

Jest pan autorem m.in. kryminału retro, którego akcja dzieje się w Radomiu w dwudziestolecu międzywojennym. Skąd pomysł na powstanie tej książki? I czy aspirant Ludwik Kindt powróci w nowym śledztwie?

Każde szanujące się historyczne miasto ma swoją serię kryminałów. Chciałem, aby Radom też ją miał, i cieszę się, że udało mi się tego typu książkę wydać. Napisałem już połowę kontynuacji i powoli pracuję nad resztą. Akcja drugiej części rozpoczyna się w 1941 r., wraz z utworzeniem w Radomiu dwóch gett. I tu, nie zdradzając zbyt wiele, przypomnę, że ukochana naszego aspiranta Kindta jest Żydówką. Kolejne śledztwo będzie on prowadził w dużo gorszych warunkach. Mam nadzieję, że ta historia również trafi do czytelników. Może już w przyszłym roku? Nie daję sobie konkretnego terminu na jej ukończenie.

Które miejsca obowiązkowo powinni zobaczyć odwiedzający Radom turyści?

Na pewno trzeba zwiedzić okazałą neogotycką katedrę pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny, zbudowaną na przełomie XIX i XX w. według projektu Józefa Piusa Dziekońskiego. To jedna z najbardziej udanych realizacji architekta wielu polskich kościołów. Przepiękna jest ul. Piłsudskiego z zabytkowymi budynkami, ciekawa drukarnia Jana Kantego Trzebińskiego zaprojektowana przez Adolfa Szyszko-Bohusza. Najważniejszym obiektem do odwiedzenia w Radomiu jest jednak zespół klasztorny bernardynów, będący pomnikiem historii. Znajduje się w nim unikatowy gotycki piekarnik. Zachęcam też do zwiedzania rynku i naszej dumy – Muzeum im. Jacka Malczewskiego, usytuowanego w zabytkowym zespole popijarskim, a także nowoczesnej ekspozycji Muzeum



Zespół klasztorny bernardynów.

Historii Radomia w urokliwych barokowych kamienicach Gąski i Esterki. Ten, kto przyjedzie tu pociągiem, wysiądzie na zabytkowym dworcu kolejowym z 1885 r. Zaprojektowany przez Adolfa Schimmelpfenniga gmach warto zobaczyć, choćby ze względu na jego wyjątkową architekturę.

A co mogą robić ci, którzy szukają innych wrażeń?

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Tradycja związana ze Stanisławem Wierzbickim jest u nas żywa, więc nie brakuje świetnych restauracji i kawiarni. Radom ma również bogatą ofertę sportową. To nie tylko piłka nożna, i od kilku lat Ekstraklasa, lecz także koszykówka i siatkówka. W naszym mieście odbywa się też mnóstwo wydarzeń kulturalnych. Dla lubiących kontakt z naturą mamy piękne parki, w tym zabytkowe. Ponadto niewiele osób wie, że Radom ma świetnie rozbudowaną sieć ścieżek rowerowych.

Obecnie jest pan kustoszem Działu Edukacyjnego w Muzeum im. Jacka Malczewskiego i kuratorem Muzeum Historii Radomia – stałej ekspozycji tej instytucji. Czym ta wystawa się wyróżnia?

To w tej chwili jedna z najnowocześniejszych tego typu ekspozycji w Polsce. Łączy tradycyjne formy muzealne z multimediami, co na pewno uatrakcyjni przekaz.



WARTO SOBIE UŚWIADOMIĆ, SKĄD SIĘ JEST, CHOĆBY W TROSCE O HIGIENĘ PSYCHICZNĄ. I CZY POCHODZI SIĘ Z WARSZAWY, CZY Z MAŁEJ WSI – NIE WSTYDZIĆ SIĘ WŁASNYCH KORZENI.

Mnóstwo tu ekranów dotykowych z różnego rodzaju aplikacjami i rozmaitych rozwiązań dźwiękowych. Mamy gogle VR, dzięki którym można się przenieść np. na mury średniowiecznego Radomia i obserwować z nich wjazd orszaku króla Kazimierza Jagiellończyka. Jest też strefa gier i zabaw, gdzie dzieci, i nie tylko one, mogą przebierać się w stroje z epoki. Przede wszystkim jednak jest wiele autentycznych eksponatów. I tu niespodzianka – niektórych można dotknąć.

Po drugiej stronie ulicy, czyli w głównym budynku Muzeum im. Jacka Malczewskiego, również jest co podziwiać. Mamy czwartą co do wielkości kolekcję obrazów naszego patrona i pamiątki po nim. Jesteśmy dumni także ze zbioru dzieł sztuki z drugiej połowy XX w. Polecam naszą ofertę warsztatów i lekcji muzealnych skierowaną do młodych oraz wystawę interaktywną „Strach ma wielkie oczy”. I oczywiście ekspozycje tematyczne – archeologiczną i przyrodniczą – oraz wystawy czasowe.

W Muzeum im. Jacka Malczewskiego można też zwiedzać odtworzony gabinet jednego z najbardziej znanych polskich filozofów XX w. Pan jest jednym z inicjatorów i organizatorów Radomskiego Festiwalu Filozofii „Okna” im. prof. Leszka Kołakowskiego. Do kogo jest adresowane to wydarzenie? Bo chyba nie tylko do filozofów z dyplomami?

Festiwal wymyśliliśmy 17 lat temu, kiedy jeszcze żył prof. Leszek Kołakowski, który zresztą w 2007 r., w swoje 80. urodziny, odwiedził Radom. Później nawiązaliśmy kontakt z jego córką Agnieszką i żoną Tamarą. Po śmierci filozofa zaczęło się w Radomiu przywracanie pamięci o nim oraz popularyzowanie jego twórczości i dokonań. Festiwal, który odbywa się w maju lub czerwcu, jest skierowany do każdego, kto lubi myśleć i jest ciekawy świata. W jego trakcie rokrocznie przyznawana jest Nagroda im. prof. Leszka Kołakowskiego dla laureata ogólnopolskiej olimpiady filozoficznej.

Jest pan współautorem książki, w której przedstawiono rozwój Radomia od czasu uruchomienia w nim połączenia kolejowego. Proszę krótko przypomnieć historię powstania kolei w pańskim mieście.

Ojcem tego przedsięwzięcia był przemysłowiec, finansista, radomianin żydowskiego pochodzenia Jan Gottlieb Bloch, którego imię od niedawna nosi nasz dworzec kolejowy. Budował on linie kolejowe nie tylko na ogromnych obszarach Imperium Rosyjskiego, lecz także na – powiedzmy – naszym lokalnym rynku. Radom dzięki połączeniu kolejowemu, a była to linia z Dębłina do Dąbrowy Górniczej uroczyście otwarta w 1885 r., zyskał połączenie ze światem, czego skutkiem był wielki boom przemysłowy w mieście pod koniec XIX w. Drugie bardzo ważne wydarzenie związane z koleją w Radomiu miało miejsce wiele lat później. Mam na myśli otwarcie połączenia z Warszawą w 1934 r.

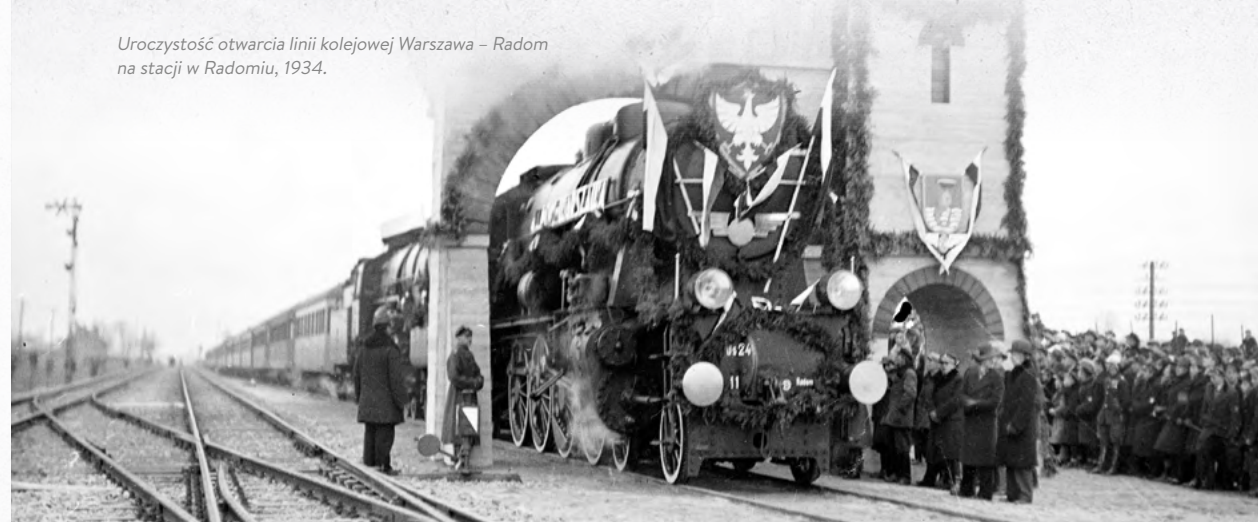
Z Radomia można dziś dojechać koleją w różne części Polski. Lubi pan podróżować pociągami?

Bez kokieterii – to mój ulubiony środek transportu. Klimatyczny, zapewniający zupełnie inny komfort. Ponadto pociągi mają bogate konotacje w kulturze i cały czas inspirują, m.in. pisarzy.

Życie zawodowe związań pan z rodzinnym miastem. A dokąd ucieka pan na urlop?

Gdy moje dzieci były małe, każde wakacje spędzaliśmy nad Morzem Bałtyckim, na zachodnim wybrzeżu. Teraz obieramy z rodziną i przyjaciółmi różne kierunki. Sporo wyjeżdżam też z Radomskim Stowarzyszeniem Miłośników Sztuki. Jesteśmy grupą, która podróżuje, właśnie pociągami, po Europie i zwiedza muzea.

Uroczystość otwarcia linii kolejowej Warszawa – Radom na stacji w Radomiu, 1934.



Fot. Adobe Stock, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Jeśli nie Radom, to co? Wyobraża pan sobie siebie w innym miejscu, innym zawodzie?

Gdyby wszystko potoczyło się inaczej, to pewnie mieszkałbym w jakimś innym pięknym polskim mieście i zajmował się jego kulturą, historią, szeroko rozumianą promocją. Bardzo lubię Kraków, Toruń, Lublin. Nigdy jednak nie myślałem o emigracji.

Jak jeszcze zachęciłby pan młodych ludzi do zgłębiania historii miejsc, w których się wychowali?

Odnoszę wrażenie, że dziś postępuje u nich wyobcowanie, brak poczucia własnej tożsamości. Na pewno jest to związane z przebudźcowaniem multimediami i nie tylko. Warto więc uświadomić sobie, skąd się jest, choćby w trosce o higienę psychiczną. I czy pochodzi się z Warszawy, czy z małej wsi – nie wstydić się własnych korzeni. Każde miejsce w Polsce jest na swój sposób interesujące, a nawet jeśli nie jest, to pewnie w jego okolicy są historie czy postacie, z którymi można się identyfikować.

A jak przekonałby pan ich do tego, by nie opuszczali swoich małych ojczyzn, gdy dorosną?

Jeżeli ktoś marzy o tym, by być znanym naukowcem czy artystą, to życie w większym mieście może mu bardziej sprzyjać, choć w dzisiejszym świecie i to szybko się zmienia. Większość karier można przecież robić, mieszkając w dużo mniejszych ośrodkach i pracując zdalnie. Na pewno plusem mniejszych miast jest to, że zazwyczaj życie w nich jest tańsze. Ponadto płynie tam wolniej i w pewnego rodzaju wspólnotach, czego – jestem o tym przekonany – nie doświadczy się na wielkich osiedlach, np. w Warszawie.

Nierozważny i romantyczny

Jego obrazy od lat przyciągają znawców malarstwa sztalugowego, a nazwisko elektryzuje świat sztuki. Podobno przy płótnach spędzał 12 godzin dziennie. I chyba nie mogło być inaczej, skoro pozostawił po sobie ponad 2 tys. prac.

autorka: **Marta Migas**

Jacek Malczewski – jeden z najbardziej znanych polskich malarzy, uznawany za czołowego przedstawiciela symbolizmu i twórcę krajowej odmiany tego nurtu w sztuce – urodził się w 1854 r. w Radomiu. Jego rodzina była związana z tym miastem od wielu pokoleń. W 1865 r. w domu rodziców, Marii i Juliana Malczewskich, wydarzyła się tragedia, która z pewnością odcisnęła piętno na rozwoju emocjonalnym wrażliwego, wówczas 11-letniego chłopca – zmarł jego 8-letni brat Teodor.

Już wczesna młodość Malczewskiego ujawniła jego talent artystyczny, który szybko został dostrzeżony przez samego Jana Matejkę. Dzięki profesorowi Malczewski trafił na pierwszy rok studiów do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, przerywając naukę w gimnazjum. Wkrótce podjął jednak decyzję o wyjeździe do Paryża, by kształcić się właśnie tam. Po roku wrócił do kraju – i do pracowni Matejki, gdzie ukończył kurs kompozycji.



„Błędne koło” Malczewskiego to obraz będący metaforą życia artysty, jego kreatywności i odgrywanej przez niego roli.
Fot. Wikimedia Commons.



Jacek Malczewski podczas malowania w plenerze, koniec XIX w.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Serce i dusza na płótnie

Twórczość Malczewskiego wyrosła na kanwie starannego wychowania (ojciec szanował romantyczną ideologię narodową i był miłośnikiem sztuki), szerokiej edukacji (zanim trafił pod skrzydła sławnego Matejki, o jego ogólne wykształcenie zadbał m.in. wybitny pedagog i pisarz Adolf Dygasiński), a także nabytego doświadczenia (gdy miał dziewięć lat, wybuchło powstanie styczniowe). Mickiewicz, Słowacki i Norwid byli dla niego źródłem niewyczerpanych artystycznych inspiracji – bohaterowie dzieł polskich wieszczów często wychodzili spod pędzla radomskiego twórcy. A jeśli dodamy do tego motywy zaczerpnięte z dziejów Polski, historyczne postaci przedstawiane w formie symbolicznych alegorii, podbijemy ideą martyrologii narodu, patriotyzmem i religijnością i wszystko to okrasimy pochodzącymi z mitologii elementami fantastycznymi, powstanie prawdziwy obraz romantycznego dorobku Jacka Malczewskiego.

Wizje w jego głowie

„[Aby] świat duszy odzwierciedlić i możliwie go wyrazić, musiał Malczewski stworzyć swoją oryginalną malarską mowę, której słowami są pewne znaki, sugerujące nastrój konieczny, dotyczące pokrewnych strun duszy widza i pobudzające ją do współczucia”*. W jego pracach często pojawiały się motywy śmierci i aniołów, a także zmartwychwstania, co wynikało z głębokich przemyśleń religijno-filozoficznych. Gdy został pedagogiem i wykładał w krakowskiej ASP (krótco, w latach 1912-1914, pełnił funkcję jej rektora), podobno zwykł mawiać do swoich studentów: „Malujcie tak, by Polska zmartwychwstała”. O sobie samym zaś miał powiedzieć:

„Gdybym nie był Polakiem, nie byłbym artystą”. Jego silny patriotyzm przeplata się w dziełach z refleksją na temat kondycji artysty. Pojawiają się tam również kobiety – jako symbol inspiracji, a zarazem pokusy i grzechu. Najstojniejszą z jego muz była znana z urody Maria Balowa, o którą żona Malczewskiego i matka jego dwójki dzieci Maria Grałewska była zazdrosna.

Niezwykła rzeczywistość

W czerwcu br. w DESA Unicum, największym domu aukcyjnym w Europie Środkowo-Wschodniej, dzieło Malczewskiego z 1908 r. pt. „Rzeczywistość” zostało sprzedane za rekordową kwotę 22,2 mln zł, i to w zaledwie kilka minut! To najwyższa wylicytowana suma za obraz na aukcji w Polsce. Praca artysty ukazuje scenę w bożonarodzeniowej szopce, w której spotykają się: on sam, Maryja z maleńkim Jezusem na rękach, trzy aniele, trzech przedstawicieli XIX-wiecznych polskich powstań i Stańczyk. Ostatnia z tych postaci stanowi odniesienie do znanego obrazu Jana Matejki.



Fot. Wikimedia Commons.

Czy wiesz, że...

Przy obecnej ul. Malczewskiego w Radomiu stoi dom, w którym artysta... nie mieszkał. Wybudowano go pod koniec lat 70. XIX w., a więc wtedy, gdy malarz przebywał już w Krakowie. Jego rodzice wynajęli w tym budynku mieszkanie. Kiedy syn ich odwiedzał, tworzył tu też swoje prace. Wcześniejsze miejsce zamieszkania Malczewskich nie jest znane.

* K. Wyka, *Thanatos i Polska, czyli o Jacku Malczewskim*, Kraków 1971, s. 11.



**PIERWSZYM OBRAZEM
OLEJNYM MALCZEWSKIEGO
BYŁ NAMALOWANY W 1874 R.
PODCZAS POBYTU W RADOMIU
„PORTRET SIOSTRY HELENY
PRZY FORTEPIANIE”.**

Nietuzinkowa spuścizna

Pod koniec życia Malczewski tracił wzrok, nie mógł więc malować, co było dla niego osobistym dramatem. Zmarł w 1929 r. w Krakowie. Spoczął w podziemiach kościoła na Skałce, tuż obok Adama Asnyka i Stanisława Wyspiańskiego. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło ponad 30 tys. osób z kraju i zagranicy. Obecnie pamiątki po artyście, a także wiele z jego dzieł można zobaczyć m.in. w jego rodzinnym Radomiu, gdzie znajduje się Muzeum im. Jacka Malczewskiego ze stałą ekspozycją jego prac. Od lutego br. galeria zyskała nową kolorystykę i nowoczesne oświetlenie, które jeszcze mocniej podkreśla ich wyjątkową szlachetność. Można tutaj podziwiać takie dzieła jak „Autoportret z kwiatem ostu”, „Autoportret z mężą”, „Zatruta studnia z chimerą”, „Umywanie nóg” czy „Przy fortepianie”. Muzeum stara się wciąż pozyskiwać nowe prace artysty, by na bieżąco prezentować je szerokiemu gronu odbiorców sztuki.



Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu mieści się w dawnym zespole popijarskim, gmachu wybudowanym w XVIII w. Fot. archiwum muzeum.



Radomska placówka obecnie prezentuje niemal 50 dzieł Malczewskiego. Fot. archiwum muzeum.

O sobie samym

Malczewski bardzo często malował autoportrety – na koncie ma ich ponad 150. Na wielu przedstawiał siebie jako artystę, myśliciela, postać mitologiczną, a nawet... Chrystusa. Te wizerunki pozwalają obserwować przemiany, jakie zachodziły na przestrzeni lat zarówno w jego życiu osobistym, jak i w twórczości.



„Chrystus w Emaus”, 1909. Fot. Wikimedia Commons.

Źródła:
radom.kik.opoka.org.pl/malczewski.php [dostęp: 27.06.2025],
architecturaldigest.pl/jacek-malczewski-jakiego-nie-znacie-5-cie-
kawostek-o-jednym-z-najbardziej-cenionych-polskich-malarzy/
[dostęp: 27.06.2025].

★★★★★

Przedział kulturalny

Wrzesień to czas powrotu z wakacji do pracy i szkoły, słowem – do codziennej rzeczywistości. Aby nie była całkiem szara (bo na jesienną nostalgię jeszcze przyjdzie pora), możecie nadać jej barw, korzystając z naszych kulturalnych propozycji.



Robert Tuesley Anderson, „Przy stole Jane Austen. Przepisy inspirowane jej powieściami”

premiera: 7 sierpnia

Paszteciki piknikowe z Box Hill, ogrodowe risotto z Chawton Cottage, a może gorąca czekolada generała Tilneya? Jeśli macie ochotę na zbiór smacznych przepisów wyjętych wprost z czasów (i książek) popularnej angielskiej pisarki Jane Austen, to zachęcamy do sięgnięcia po ten premierowy tytuł. Dzięki niemu możecie poznać nie tylko ponad 70 nowych potraw, lecz także samą postać autorki „Rozważnej i romantycznej” czy „Dumy i uprzedzenia” oraz epokę, w której żyła. Wydawca przekonuje, że receptury dań zostały dopasowane do współczesnych gustów, warto więc sprawdzić je we własnej kuchni.

Ed Sheeran, „Play (Limited)”

premiera: 12 września

Brytyjski piosenkarz, autor tekstów, gitarzysta i producent muzyczny powraca, i to na zupełnie nowym etapie twórczości, zamykając tym samym serię albumów „Mathematics”. Jego najnowszy krążek jest opisywany jako odważny i nowoczesny, bazujący na inspiracjach muzycznych wielu pokoleń, epok i różnych stron świata. Artysta zadbał też o to, by słuchacze otrzymali ponadczasowe brzmienia i motywy, dzięki którym zyskał on miano jednego z najbardziej uwielbianych współczesnych wokalistów. Mogą więc liczyć na solidną mieszankę dźwięków z pogranicza popu, rocka, folku i hip-hopu. Edycja limitowana zawiera płytę CD z dwoma bonusowymi utworami i 20-stronicową książeczkę z dodatkowymi treściami.



„Państwo Rose”, reż.: Jay Roach, gatunek: czarna komedia

polska premiera: 29 sierpnia



Pamiętacie „Wojnę państwa Rose” z 1989 r., kultową adaptację powieści Warrena Adlera wyreżyserowaną przez Danny’ego DeVito? Brawurowo zagrali w niej Kathleen Turner i Michael Douglas. Czy Olivia Colman i Benedict Cumberbatch wypadną równie przekonująco w roli skłóconego małżeństwa, a film powtórzy sukces pierwowzoru? Bohaterami remake’u są obdarzeni wspańnymi dziećmi oraz udanym życiem prywatnym i zawodowym Ivy i Theo. Ta na pozór idealna para nosi w sobie jednak wiele głęboko skrytych uraz, a jej historia miłosna (właściwie – rozwodowa) to szalona opowieść ku przestrodze.

Fot. materiały prasowe.

Itek

„4 sierpnia 1904 roku wypadał w czwartek. Tego dnia po południu na świat przyszło w Małoszycach dziecko płci męskiej. [...] chłopiec urodził się jako poddany rosyjskiego cara i króla Polski”¹. Wówczas nikt jeszcze nie wiedział, że „dziatki będą się kiedyś uczyły [...] na klasyku Gombrowiczu”².

autorka: **Daria Weps**



Witold Gombrowicz, Berlin 1963-1964. Fot. Susanna Fels.

Ród ojca przyszłego autora „Ferdydurke” pochodził z okolic między Kiejdanami a Poniewieżem. Jednak to rodzina matki, Kotkowscy herbu Ostoja z Bodzechowa, a zwłaszcza ona sama, będzie miała ogromny wpływ na osobowość Witolda. Z jednej strony bliskie są jej idee emancypacji, interesuje się historią, sztuką, literaturą, nie chce zostać na wsi. Z drugiej – jest konserwatystką i gorliwą katoliczką. W życiu nastoletnim pisarz poczuje, jak silną i władczą osobą jest jego matka, i zacznie się przeciwko niej buntować. Na razie jest grzeczny i posłuszny, ale nie brakuje mu inteligencji i zmysłu krytycznego, który szlifuje, obserwując ludzi w kościele, ciocie z woalkami i wujków w bryczesach w trakcie rodzinnych spotkań, a parobków – podczas pracy.

Der Grosse Gadativatus

W 1911 r. z sielskiego dworku Witold wraz z rodzicami przeprowadza się do Warszawy. W szkole jest nieśmiały, ale nauczyciel języka polskiego Czesław Ciepliński szybko

dostreaga jego talent i wróży mu wielką przyszłość pisarską. On powoli z zahukanego chłopca staje się gadułą, prześmiewcą. Nie lubi czytać Mickiewicza, woli Szekspira i Goethego, chce edukacji opartej na ogólnoludzkich wartościach, a nie na patriotyzmie. Czyta Kanta i Schopenhauera, w książkach szuka nie tylko treści, lecz także nowego stylu i szczerości. Jako nastolatek tworzy swoje pierwsze dzieło „Illustrissimae familiae Gombrowici”, monografię rodzinną, chcąc zrozumieć własną inność. Studiuję prawo, ale swojej przyszłości nie wiąże z tym kierunkiem, wyjeżdża więc do Paryża, by podjąć naukę w Instytucie Wyższych Studiów Międzynarodowych. Od siedzenia w ławach studenckich woli jednak przesiedywać w knajpach na bulwarze Saint-Michel. Imponują mu ówczesni anarchiści, buntownicy tacy jak Francis Scott Fitzgerald czy Pablo Picasso, choć jeszcze długo będzie mu doskwierał kompleks artysty z prowincji.



Od lewej: J. Vilela, W. Gombrowicz, M. Betelú, J. di Paola. Buenos Aires, styczeń 1963. Fot. Miguel Grinberg.

¹ K. Suchanow, *Gombrowicz. Ja, geniusz*, Warszawa 2017, t. 1, s. 51.

² K. Suchanow, *Gombrowicz. Ja, geniusz*, Warszawa 2017, t. 2, s. 104.

A tu nagle wystrzela zeń geniusz

Tak pisze o nim Bruno Schulz po ukazaniu się „Ferdydurke” w 1937 r. Choć co prawda Gombrowicz ma na koncie wydany cztery lata wcześniej tom opowiadań „Pamiętnik z okresu dojrzewania”, w „Kurierze Porannym” ukazują się jego teksty satyryczne, a jego stolik w Ziemiańskiej słynie już w całej Warszawie z absurdalnych rozmów i prowokacji, dopiero ta publikacja toruje mu drogę do bycia pisarzem awangardowym. Głos Schulza nie jest odosobniony, zachwyty „Ferdydurke” wyrażają Artur Sandauer czy Gustaw Herling-Grudziński, lecz nie brakuje przy tym również opinii „ciotek kulturalnych” – jak Gombrowicz określa nieprzychylnych mu recenzentów. Jego język, który rozprawia się z frazesami, pełen neologizmów, budzi sensację i staje się przedmiotem sporów na kolejne dekady.



Fot. Maciej Bociański.

Bilet w jedną stronę

Latem 1939 r. Jerzy Giedroyc, pracownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, daje Gombrowiczowi darmowy bilet na rejs do Buenos Aires. Pisarz dociera do Argentyny 20 sierpnia. Jest pod wrażeniem metropolii, podziwia grację i ubiór jej mieszkańców. Kiedy dowiaduje się o wybuchu wojny, decyduje się pozostać w Argentynie. Jako pacyfista nie zamierza dobrowolnie pchać się do wojskowej musztry. Choć w Ameryce Południowej jest jakby w zawieszeniu i cierpi z powodu braku pieniędzy, to czuje się wyzwolony z formy dotychczasowego życia i anonimowy w tłumie. Wróci do Europy w latach 60. XX w. – do Paryża i Berlina, lecz już nie do Polski.



Muzeum we Wsoli. Fot. R. Utkowski.

Koniec i bomba, a kto nie był...

...ten koniecznie powinien odwiedzić Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli. Na trasie zwiedzania znajdują się: kawiarnia Ferdydurke (dawny pokój Witolda), sala polska, hol, sala argentyńsko-europejska i CzyStelnia, a w niej: dokumenty, fotografie, korespondencja, maszynopisy, rękopisy i pierwodruki jego dzieł.

Na przekór

Każde jego kolejne dzieło, m.in. „Trans-Atlantyk”, „Opętani” i „Ślub”, staje się wydarzeniem. W 1953 r. ukazuje się pierwszy fragment „Dziennika”, w którym wraca do znajomych z czasów Ziemiańskiej, konfrontuje się z pisarzami z Zachodu, walczy o swoją wybitność. Pod koniec życia bierze ślub z Ritą Labrosse. Zamieszkają we francuskim Vence. Z czasem tutejsza prasa okrzyknie go „największym z pisarzy nieznanych”, a ukoronowaniem jego dorobku będzie Międzynarodowa Nagroda Wydawców „Prix Formentor” za powieść „Kosmos”.

W jednym z listów do czytelników, pochodzącym z 1947 r., napisał: „Jeśli jeszcze zipie który z was, ferdydurkiści, to niechaj nie traci nadziei – bo ja nie umarłem”³. I nie umarł, do dziś jednych zachwyca, innych nie, ale nikogo nie pozostawia obojętnym wobec swojej twórczości.

Więcej na: muzeumgombrowicza.pl.

³ Tamże, s. 54.

Mam na imię...

Każda z nich odegrała w Radomiu niepowtarzalną rolę.
Nie wybrały tej samej drogi, miały własne marzenia,
ambicje, plany. Z odwagą w sercu stąpały twardo po ziemi,
choć czasem bywało nad wyraz trudno. I nieraz brakowało sił.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

To Terenia Grodzińska jednak nie zginęła od bolszewickiej kuli? Tak przecież pisano w 1920 r. na łamach „Kurjera Warszawskiego”. Minęło 12 lat, aż tu nagle do redakcji przyszedł list od rodziny poległej dziewczyny. Melchior Wańkowicz otwiera go z przejęciem.

Teresa. Samotna bohaterka



Teresa Grodzińska (1899-1920). Niedaleko Radomia, w jej rodzinnych Jaszowicach, stoi upamiętniający ją pomnik. W murze wawelskim jest natomiast poświęcona jej cegielka.

Ma zaledwie 21 lat, gdy zostaje sanitariuszką na wojnie polsko-bolszewickiej. Wańkowicz pisze o niej: dobra, zaradna, nieśmiała, dzika, Ignąca do ludzi. Była też odważna i waleczna. „[...] podziw wzbudzała przeprowadzając rannych przez płonący most. Kapral Foltyn, wtedy śmierci przez nią wydarty, w niedługi potem czas w szlafroku szpitalnym siedł za jej trumną i płakał”¹.

Ale jeszcze jest wojna. Tego trzeba opatrzyć, tamten też ranny, krew się leje. Ciężka praca nigdy się nie kończy. Mimo to Teresa nie narzeka, pracuje do kresu wytrzymałości. Ktoś nagle każe jej uciekać, ratować się, lecz ona uparcie tkwi przy żołnierzach. Ludzie chowają się po lasach, ona na bieg nie ma już siły. Udaje się jej schować za stodołą pod Inem, ale schronienie to żadne, wkrótce trafia do niewoli. Kozacy zamykają ją na noc w chacie. Kilka godzin walczy zaciekle z siekierą w dłoniach. Modli się głośno, żarliwie. Wróg jest bezlitosny. Dziewczyna nie przeżyje tej nocy, mieszkańcy wsi pochowają później jej zmasakrowane ciało. Jej matce powiedzą, że dosięgła ją kula. Prawda byłaby zbyt bolesna dla już schorowanej kobiety, wyjdzie więc na jaw dopiero po latach.

Pośmiertnie, jako pierwsza kobieta w II RP, Teresa Grodzińska zostanie odznaczona Orderem Wojennym Virtuti Militari. „Oto wszystko. Z koperty podłużnej wysuwa się fotografia dziewczęca z siekanką z koralików na szyi, z lilijką skautowską. Patrzę na drobne ręce, które pielęgnowały postrzeloną przez brata jaskółkę i które chwyciły za toporzyśko w tę samotną noc. Patrzę na zabawny, pensjonarski koczek tej jeszcze dziewczynki niemal, tak utrudzonej, że biec nie mogła do lasu i czuję, zda się, szybkie bicie serca pod tym Inem przy stodole”²...



Nekrolog w wydaniu wieczornym „Kurjera Warszawskiego” z 1920 r. (nr 257).

¹ „Kurjer Warszawski” 28 sierpnia 1932, nr 237, s. 16.

² Tamże.

Tak na to czekają, tyle w tych wszystkich kobietach nadziei i niezastygłego jeszcze gniewu, powtarzają za Zofią Nałkowską, że „chcą całego życia!”. Mężczyzna z bujnym wąsem pochyla się nad dekretem, składa pod nim swój podpis. On nazywa się Józef Piłsudski. One zyskują właśnie coś, o co walczyły od lat – prawa wyborcze. Jest listopad 1918 r. Pół roku później jako pierwsza w Polsce, a być może i w całej Europie, na czele rady miasta staje kobieta.

Maria. Inspiracja dla kolejnych pokoleń



Maria Kelles-Krauz (1882-1969). Zanim została pierwszą przewodniczącą Rady Miasta w Radomiu, przez lata działała w Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego. Nazywano ją tam Krauzichą.

Większość spośród 38-osobowej rady w Radomiu oddaje głos właśnie na nią. Maria Kelles-Krauz ma wtedy prawie 37 lat, jest mamą dwóch córek i żoną lekarza, Stanisława Kelles-Krauza. Oboje są socjalistami i angażują się w działania Polskiej Partii Socjalistycznej. Wybranie jej na prezesa rady miasta nie wszystkim się podoba, woleliby na tym stanowisku widzieć Stanisława. On odpowiada na to ze spokojem, mówiąc, że „przecież lepiej jest, gdy rządzi ktoś mądry, a w jego domu rządzi najmądrzejszy, czyli Maria”³. Ona jest pełna obaw. W pamiętniku notuje: „Jeśli Radom był zaskoczony moim wyborem, to ja byłam po prostu przerażona. Czy dam sobie radę, czy nie skompromituję kobiet?”⁴.

Nie skompromitowała. Rządziła przez pięć kadencji, w tym przez dwie jako przewodnicząca. Była aktywna przede wszystkim w sprawach dotyczących edukacji i służby zdrowia. Dzięki jej staraniom dzieci z uboższych rodzin jeździły na kolonie, wprowadziła też przymus szkolny – rodzice, którzy nie posyłali swoich pociech do placówek oświatowych, byli karani aresztem. Wystąpiła również z inicjatywą utworzenia w Radomiu Miejskiej Biblioteki Publicznej. Część zbiorów stanowiły książki członków rady.

Była charyzmatyczna, ambitna i wymagająca. Kiedy wraz ze Stanisławem po II wojnie światowej wyjechała do Danii, nauczyła się języka duńskiego w takim stopniu, że zaczęła robić przekłady literatury na polski. Miała wtedy ok. 70 lat i wciąż apetyt na więcej. Do Radomia nigdy nie wróciła, zmarła w Warszawie w 1969 r.



Maria i Stanisław Kelles-Krauzy, ok. 1920.

³ M. Kępa, *Sekrety Radomia*, 2021, s. 73.

⁴ Tamże.



Uczestnicy obchodów 25-lecia Gimnazjum Żeńskiego Marii Gajl w Radomiu i 25-lecia pracy założycielki placówki.

Idzie! Idzie! Szybko! Trzeba uruchomić dzwonek alarmowy, on zaraz tu będzie! W szkole rozlega się znajomy dźwięk, niezawodny wozy znow się spisał. Nauczyciele, którzy oficjalnie nie powinni w niej być, pospiesznie opuszczają sale i kierują się do zapasowego wyjścia. Na biurkach lądują właściwe podręczniki, w torbach i pod blatami – niedozwolone notatki. Przedstawiciel władzy nic niestosownego tu dzisiaj nie zobaczy, tylko zmarnuje swój czas. W placówce prowadzonej silną kobiecą ręką wszystko działa tak, jak należy.

Maria. Nieustraszona kierowniczka



Maria Gajl (1865-1945), w białej bluzce, na portrecie zbiorowym, 1921.

„Podniosła uroczystość dzisiaj mąci smutna myśl, że gdy wrócimy tu po wakacjach, zastaniemy nową dyrektorkę na miejscu Pani Przełożonej, której siły nadwątlone długą i trudną pracą, nie pozwalają na dalsze kierowanie szkołą. Ale nie zapomnimy nigdy, że duchem tej szkoły była, jest i będzie ukochana Pani Przełożona. Usuwa się od kierowania gimnazjum, ale nie usunie się od nas, od kierowania sercami swych uczennic [...]”⁵ – drżący głos Marysi Matuszczakówny zdradza wzruszenie. Maria Gajl zapewnia zgromadzone

w sali gimnazjalnej dziewczęta, że ani myśli o rozłące z młodzieżą, ale placówką kierować już nie będzie.

Słowa te padają w trakcie obchodów 30-lecia utworzonej przez nią szkoły. Ktoś dodaje: „W marcu 1906 roku w okresie niewoli, w czasach mroków i powątpiewania [...] powstała w Radomiu żeńska szkoła dzięki inicjatywie i energii obywatelki Polki, dla której Polska istniała w sercach młodzieży. [...] trzeba było niemało siły i odwagi, by pod czujnym okiem władz rosyjskich wypiełgnować to drogie i kochane ziarno umiłowania Ojczyzny”⁶. Maria Gajl się uśmiecha. Przypomina sobie założenie Zakładów Naukowych Żeńskich, nazywanych Gajlówką, zmiany budynków, nauczanie historii i literatury polskiej w konspiracji, nieocenioną pomoc finansową brata. Wspomina siostry w roli nauczycielek, tragicznie zmarłą absolwentkę Teresę Grodzińską, która została patronką szkolnej drużyny harcerskiej, a były jeszcze Maria, Zosia i Eugenia... Je także zabrała wojna, zostały nazwiska wypisane na pamiątkowej tablicy. Jest co pielęgnować w utrudzonym pracą sercu.



Uczennice Gajlówki podczas pokazów tanecznych.

⁵ „Uroczystości obchodu XXX-lecia Zakładów Naukowych Żeńskich Marii Gajl”, Radom 1935, s. 5.

⁶ Tamże, s. 7-8.

Jednego wieczoru jest Hanną, innego Tatianą, Elżą, Leonorą, Lizą, Elżbietą... Gdy gasną światła, znowu jest sobą. Wydaje się, że lata świetlne dzielą ją od chwili, gdy skończyła radomską Gajlówkę, stała przed Adą Sari i z zaangażowaniem ćwiczyła gamy, debiutowała jako solistka na scenie Opery Warszawskiej w roli Balladyny w „Gopłanie” Władysława Żeleńskiego. Teraz jest już w innym miejscu, otworzył się przed nią cały świat, jej śpiew zachwyca międzynarodową publiczność.

Maria. Królowa sceny



Maria Foltyn (1924-2012) jest honorową obywatelką Radomia.

Ojca, kolejarza, nazywała mistrzem w prowadzeniu parowozów, matkę – dębem moralnym. To w niej miała oparcie i to ona bardzo w nią wierzyła i dmuchała jej w skrzydła. Po maturze wybór Marii Foltyn mógł być tylko jeden: studia wokalne. Uczyła się m.in. pod kierunkiem Adama Didura, światowej sławy śpiewaka operowego. Można ją było podziwiać nie tylko w stolicy, lecz także na deskach Teatru Wielkiego w Łodzi, jak również teatrów operowych w Lubece, Hamburgu czy Lipsku. Nazywali ją wdową po Stanisławie Moniuszce, bo ukochała sobie tego kompozytora, popularyzowała jego twórczość. Przez blisko 22 lata występowała

Związek Zawodowy Prac. Spółdzielczych R.P.
ODDZIAŁ w RADOMIU

W sobotę, dnia 29 grudnia 1945 roku
o godzinie 19-ej w sali Kina „BAŁTYK”

ODBEDZIE SIĘ

KONCERT MŁODYCH TALENTÓW m. RADOMIA Marii FOLTYNÓWY Krystyny ŻARNOWSKIEJ śpiew Waldemara NOWAKOWSKIEGO fortepian skrzypce

NA PROGRAM KONCERTU ZŁOŻĄ SIĘ:

ŚPIEW – arie operowe: *Messena* i *Verdiego* oraz pieśń *Szymanowskiego* i *Carłowicza*
FORTEPIAN – utwory *Chopina*
SKRZYPCE – utwory *Wiesztompa*, *Zorzyckiego* i *Stokowskiego*

Bilety w cenie zł. 20,-, 40,- i 60,- nabywać można wczesniej w „Cytadeli” – ul. Żeromskiego 24, Sokołnice – ul. 17-go Stycznia 17, w dniu koncertu w kasie kina „Bałtyk” od godz. 17.00.

Zapowiedź jednego z pierwszych koncertów Marii Foltyn.

w tytułowej roli Halki. „Moniuszko urządził mi życie, stał się moim leitmotiwem, moją siłą. Ale oddałam mu dług, reklamując jego muzykę na całym świecie”⁷.

Kiedy zesza ze sceny, oddała się swojej drugiej pasji – reżyserii operowej (wcześniej ukończyła Wydział Reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie). W 1971 r. w stolicy Kuby wystawiła swój pierwszy spektakl. Zapewne nikogo nie zdziwiło, że była to „Halka”. Operą mogła się jeszcze zachwycać publiczność m.in. w Brazylii, Meksyku i Japonii. „Panie Stanisławie, jeżeli się pan mną nie będzie zajmował, nic panu nie zwojuję”⁸ – mówiła nad grobem artysty na Powązkach. Czy mógł być lepszy wybór na dyrektora artystycznego Międzynarodowego Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie-Zdroju? Maria Foltyn pełniła tę funkcję przez 20 lat. Założyła też Towarzystwo Miłośników Muzyki Moniuszki i stała za organizacją I Międzynarodowego Konkursu Wokalnego imienia tego słynnego polskiego kompozytora. Zmarła w 2012 r. – jako „Zasłużona dla Kultury Narodowej”.

⁷ encyklopediateatru.pl/artykuly/49455/moniuszko-urazdzil-mi-zycie [dostęp: 9.07.2025].

⁸ dzieje.pl/kultura-i-sztuka/100-lat-temu-urodzila-sie-maria-foltyn-spiewaczka-operowa-popularyzatorka [dostęp: 9.07.2025].



Tam, gdzie bywają diabły

Droga z Piekła do Nieba liczy zaledwie 2 km. Ta podróż może być jednak nieco dłuższa i dużo ciekawsza, jeśli wyruszymy w nią okrężną trasą, poszukując przygód, atrakcji i fascynujących historii. Zapraszamy na wyprawę Piekelnym Szlakiem!

autor: **Kuba Kozal**



Piekielna Brama w pobliżu Piekła Dalejowskiego.

Za powstaniem formacji skalnych musiały stać nieczyste siły. Bo jak inaczej wytłumaczyć leżące na polach głazy narzutowe, skalne grzyby, bramy, ambony czy ukryte w lesie kamienne ściany? Nic dziwnego, że takie miejsca otrzymywały nazwy nawiązujące do ich iscie diabelskiej natury. Ta nadprzyrodzona otoczka stała się głównym motywem Piekielnego Szlaku – liczącej przeszło 200 km, pełnej atrakcji trasy turystycznej.



PIEKIELNY SZLAK PROWADZI PRZESZŁO DWA WOJEWÓDZTWA, TRZY POWIATY I DZIEWIĘĆ GMIN.

Wyjście z Piekła

Piekło i Niebo to dwie sąsiadujące ze sobą miejscowości, zlokalizowane 5 km na południe od Końskich. Szlak zaczyna się w pierwszej z nich i już po 500 m marszu trafiamy na jedną z tutejszych atrakcji: Piekło Gatniki to pomnik przyrody nieożywionej – zgrupowanie skał, których wysokość sięga 5 m. Wart odwiedzenia jest również rezerwat Skałki Piekło pod Niektaniem (na 27. kilometrze trasy). To skupisko barwnych, fantazyjnie uformowanych skał, wysokich nawet na 8 m. Według jednej z legend kryją one diabelski skarb. Inna mówi, że to leniwe diabły zamienione za karę w kamienie... W okolicy Sołtykowa, na 38. kilometrze szlaku, warto na chwilę od niego odbić i odwiedzić Gagaty Sołtykowskie. W tutejszej dawnej kopalni gliny ceramicznej znaleziono niezwykle rzadką odmianę węgla brunatnego – gagat. Jest on stosowany m.in. do wyrobu biżuterii. W latach 90. XX w. odkryto tu wyraźnie odcisnięte w skamieniałej glinie ślady kilku dinozaurów. Dziś można je podziwiać pod specjalną wiatą.

Przez góry i doliny

Kolejne diabelskie posiadłości odwiedzimy po 48 km podróży. Brama Piekielna, czyli wąska szczelina między skałami przykryta dużym głazem, otwiera drogę do rezerwatu Piekło Dalejowskie (50. kilometr). Są tu ścianki, progi, urwiska i bloki, które fragmentami tworzą skalny wąwóz o wysokości do 2,5 m, a także kilka niewielkich jaskiń. Skałki są porośnięte paprociami tworzącymi widowiskowe, wielopoziomowe ogrody. Trasa biegnie dalej zboczami Świniej Góry (56. kilometr), przez rezerwat o tej samej nazwie, a później przez malowniczy Suchedniowsko-Oblęgorski Park Krajo-
brazowy i dolinę rzeki Krasnej (ok. 66. kilometra).



Skałki Piekło pod Niektaniem.

Fot. Adobe Stock.



Pałac Małachowskich w Białaczowie.

Nad wodę

W miejscowości Miedziera (83. kilometr) znów możemy odbić od szlaku i tym razem odwiedzić Muzeum Ludowe w Adamowie. Zgromadzono w nim przedmioty, których używali na co dzień mieszkańcy świętokrzyskich wsi. Niektóre eksponaty mają 150 lat. Warto wybrać się też do Kawęczyna, by zobaczyć zabytkowy, lecz wciąż czynny młyn. Stamtąd docieramy nad zalew Sielpia (90. kilometr) – największy akwen rekreacyjny w województwie świętokrzyskim. Na 100. kilometrze szlaku znów znajdziemy się nad wodą – tym razem będą to jednak stawy hodowlane w Rudzie Malenieckiej.

Metalowe historie

Po 118 km wędrówki trafimy do rezerwatu Piekietko Szkuckie. To jeszcze jeden kompleks formacji piaskowcowych zlepieńców i innych form skalnych. Następnym punktem trasy jest Zabytkowy Zakład Hutniczy w Maleńcu (131. kilometr), wybudowany przeszło 200 lat temu. Zgromadzono tu wiele zabytków techniki, łącznie z kompletną linią produkcyjną narzędzi z walcowanej blachy. Stamtąd udajemy się do województwa łódzkiego, by przystanąć u stóp Diabiej Góry (146. kilometr), gdzie znajduje się pomnik upamiętniający walki partyzantów w czasie II wojny światowej.

Wycieczka do korzeni

Dawny zespół klasztoru bernardynów to dziś główna atrakcja Paradyża (167. kilometr). Zakonników już dawno tu nie ma, ale pozostały budynek opactwa z barokowym kościołem Przemienienia Pańskiego na czele. W Wielkiej Woli (169. kilometr) możemy odpocząć w cieniu drzew w parku, który niegdyś stanowił otoczenie nieistniejącego już dworu. Obok stoi klasycystyczna, XIX-wieczna kaplica. Znacznie starsze są zabytki Żarnowa – kolejnego

punktu na szlaku (180. kilometr). Co najmniej od XI w. istniał tu gród kasztelański – dziś pozostało po nim wzniesienie nazywane Mierzińską lub Szwedzką Górą. Stojący obok neogotycki kościół św. Mikołaja kryje pozostałości XII-wiecznej gotyckiej świątyni. Z Żarnowa można też odbić na Marcinków, gdzie mieści się Stajnia Artystyczna. Znajduje się tutaj hodowla koni. Przestrzeń służy też organizowaniu wystaw, koncertów i innych wydarzeń związanych ze sztuką.

Filmowe plenery

Mijając zalew Miedzna (190. kilometr), docieramy do bramy pałacu Małachowskich w Białaczowie (196. kilometr). Imponujące założenie architektoniczne ma kształt podkowy i jest otoczone wielkim parkiem. Kręcono tu ujęcia do filmu „Zimna wojna” z Joanną Kulig i Tomaszem Kotem. Wracając do województwa świętokrzyskiego, w Kamiennej Woli (210. kilometr) znów zobaczymy diabelskie ślady. Czarcie Kamień to potężny (16 m obwodu i 2,5 m wysokości) głaz narzutowy. Według legendy diabeł chciał rzucić nim w kościół, by uciszyć dzwony, ale nie trafił...



Kościół św. Mikołaja w Żarnowie.

Prosto do Nieba

Po tych wszystkich spotkaniach z ciemnymi mocami może warto zajrzeć do kościoła? Wystarczy jeszcze raz odbić z trasy (ok. 221. kilometra) w kierunku Gowarczowa – są tam aż dwie świątynie. Współczesna – pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła – powstała w XIX w. w miejscu XV-wiecznej gotyckiej świątyni. Z kolei znacznie mniejszy, jednonawowy kościół św. Rocha to budowla z XIX w., ale wyposażenie ołtarza ma późnorenansowy rodowód. Po pokonaniu przeszło 220 km docieramy do Nieba, z nadzieją na odpoczynek. Duże miejsce piknikowe na skraju miejscowości idealnie się do tego nada.

Dzieje się w lesie

Gel – pa! Pudło! Łania uszła z życiem. „Kozie nic”, meldują poddani. Szczęście, że Władysław Jagiełło miał dystans do siebie, bo nie dość, że nikogo za swoje niepowodzenie nie skarcił, to jeszcze postanowił, że miejsce, w którym polował, nazwie Kozienicami.

autorka: **Iwona Wójcik**

Tyle o nazwie mówi legenda, prawdą natomiast jest, że Puszcza Kozienicka była miejscem polowań władców, również Władysława Jagiełły, ponieważ obfitowała w zwierzyinę i słynęła z dzikich ostępów.



Książdz Józef Gacki. Fot. Wikimedia Commons.

Pradawna i dzika

Jej centralnym punktem była wieś Jedlnia, stąd puszcę często nazywano Jedlińską. Oddajmy głos ks. Józefowi Gackiemu, uczestnikowi powstań listopadowego

i styczniowego, historykowi ziemi radomskiej: „Niegdyś po prawej stronie rzeki Radomki za jej biegiem ciągnęła się puszcza, aż do Wisły. [...] W takiej puszczy gruba zwierzyzna żyła swobodnie. [...] Na przestrzeni puszczy rosły drzewa cenne: jawory, brzośty, jesiony¹. I choć lasy niestety regularnie wycinano na potrzeby produkcyjne, a w ich miejsce powstawały kolejne wsie, do dziś można się tu poczuć niczym Jagiełło wypatrujący łani. Na terenie puszczy utworzono Kozienicki Park Krajobrazowy im. prof. Ryszarda Zaręby. Wśród lasów, wzniesień wydmych i bagien, wzdłuż dolin rzek Radomki i Zagożdżonki przebiega kilkanaście ścieżek pieszych i rowerowych. Najbardziej znana jest trasa przyrodniczo-leśna Królewskie Źródła. Prowadzi do źródła, z którego miał pić sam Władysław Jagiełło. Czy w istocie tak było, nie wiemy. Za to z całą pewnością można potwierdzić, że przy folwarku w Jedlni zbudowano dla króla dwór myśliwski, a władca nadał miejscowości przywilej: „[...] wszystkich i każdego od wszelkich i szczegółowych datków, składek, sepów, podwód, szarwarków zwyczajnych i nadzwyczajnych, od opłat i robót jakbądź [...] nazwanych uwalniamy i na zawsze wyswobodzamy przez osobliwą łaskę naszej Wysokości² i ufundował dla mieszkańców modrzewiowy kościół pw. św. Mikołaja Biskupa.

Zobacz w okolicy

Jedlnia-Letnisko – taką nazwę nadano tej miejscowości w 1917 r., a stało się tak, ponieważ dostrzeżono jej walory przyrodnicze. Dzięki doprowadzeniu do niej kolei, Jedlnię zaczęli odwiedzać turyści, powstawały domy letniskowe, a puszcza sprzyjała wyprawom i wypoczynkowi. Dziś można tu zobaczyć ponad 100-letnie wille, a także wybrać się na wyprawę jednym ze szlaków pieszych lub rowerowych prowadzących przez rezerwat przyrody Jedlnia. To także świetna baza wypadowa dla tych, którzy chcą przemierzyć wzdłuż i wszerz Puszcę Kozienicką.



Fot. Adobe Stock.

¹J. Gacki, *Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa*, Radom 1874, s. 34-36.

²Tamże, s. 12.



Krzyż upamiętniający pacyfikację wsi Piotrowe Pole w 1944 r.
Fot. Nadleśnictwo Marcule.

Milczący świadek

Niech historia prowadzi nas dalej. Z czasów Jagiellonów przenieśmy się aż do września 1939 r. Wędrówka w przestrzeni nie będzie aż tak odległa: ok. 50 km na północ od Jedlni, w lasach łżeckich, w nadleśnictwie Marcule, znajduje się niewielka leśna osada – Piotrowe Pole. Dziś zapomniana, niegdyś służyła walczącym o wolność Polakom za schronienie. Tak było, gdy w dniach 8-9 września toczyła się bitwa pod Iłżą, ale też w kolejnych latach II wojny światowej, gdy w tutejszych lasach organizowały się oddziały partyzanckie. Najtragiczniejsze wydarzenia miały tu miejsce pod koniec września 1944 r. Niemcy w odwecie za pomoc partyzantom spalili wieś Piotrowe Pole, a mężczyzn wzięli do niewoli – 17 z nich straciło

życie. Kilka dni później otoczyli ukrywający się w okolicy oddział AK Wincentego „Potoka” Tomasika. W walce zginęło 59 partyzantów. Zostali oni pochowani w Iłży, w rezerwacie natomiast postawiono upamiętniającą tamte wydarzenia Mogiłę Partyzancką Oddziału AK „Potoka”. Można też odnaleźć polanę, na której obozował oddział – znajdują się tam pomnik i tablica ze zdjęciami poległych polskich żołnierzy. Rezerwat porasta starodrzew modrzewiowy, liczący niemal 200 lat, a także prawie 100-letnie buki, dęby czy graby. Niemi świadkowie historii.



Pomnik ku czci poległych partyzantów z oddziału AK dowodzonego przez por. Wincentego Tomasika ps. „Potok”.
Fot. Nadleśnictwo Marcule.

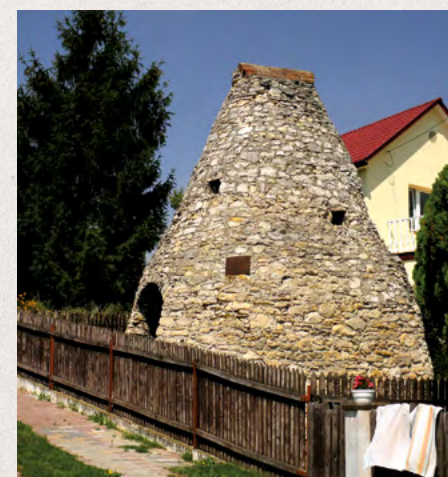
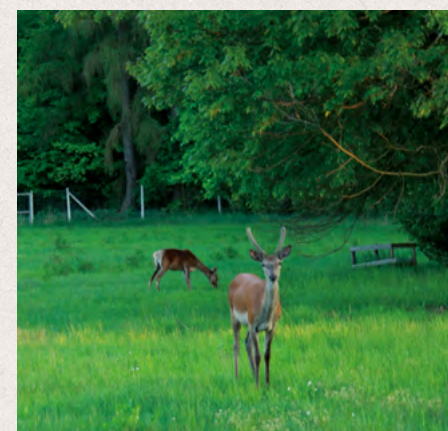
Dużo wody!

Mieszkańcy Radomia i okolic mają własne morze? Zalew Domaniowski to sztuczny zbiornik utworzony przez spiętrzenie wód rzeki Radomki. Ze względu na obszar, jaki zajmuje – 500 ha powierzchni lustra wody – jest nazywany morzem. Wokół niego wyznaczono 19 szlaków rowerowych o długości 220 km. Wędkarze złowią tu sandacza, sumę, szczupaka, okonia, leszcza, płoć, karpia czy lina, a amatorzy sportów wodnych mogą popływać kajakiem lub łódką i sprawdzić swoje umiejętności w windsurfingu.

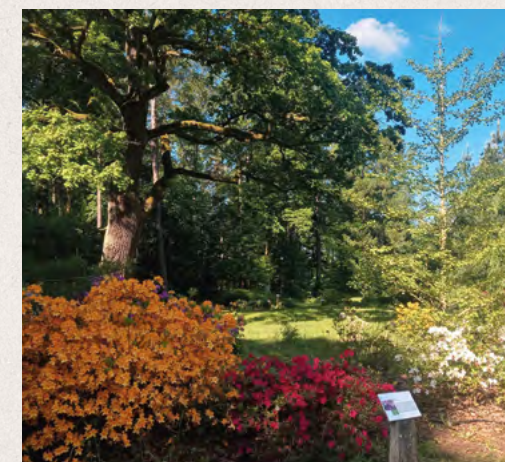
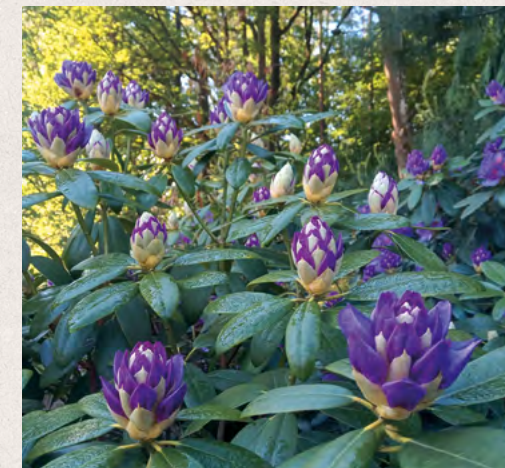
Zobacz w okolicy

Arboretum Marcule

Czyli ok. 700 gatunków drzew i krzewów rodzimego pochodzenia, a także ze strefy klimatu umiarkowanego. Zobaczmy tu klony, jodły, leszczyny, świerki, topole, ale też powojniki czy szarotkę alpejską. W ogrodzie wytyczono ścieżkę dydaktyczną, działa w nim również minizoo, w którym mieszkają osły, daniela, kucyk i muflony.



Piec garncański w Iłży. Fot. Wikimedia Commons, Rafał Terkner.



Iłża

Choć niewielka, warto spędzić w niej kilka godzin, by zobaczyć ruiny Zamku Biskupów Krakowskich (więcej na ten temat na str. 28-31), izbę pamięci Bolesława Leśmiana czy zabytkowy piec do wypalania wyrobów glinianych z zachowaną wapienną obudową.

Więcej i więcej...

Od stycznia do czerwca pociągami PKP Intercity podróżowało 40,4 mln pasażerów. Dziękujemy za zaufanie, jakim darzą nas pasażerowie, i zapraszamy na pokład – na nowych trasach, w nowoczesnych i komfortowych pociągach.

W pierwszym półroczu 2025 r. w podróż pociągami PKP Intercity wybrało się 40,4 mln pasażerów. To o ponad 9 proc. więcej niż w analogicznym okresie w 2024 r. i o 31 proc. więcej niż dwa lata temu. Średnio każdego dnia z przejazdów dalekobieżnych skorzystało 223 tys. podróżnych. Dniem z najwyższą frekwencją był 1 czerwca – wówczas przewieźliśmy 332 tys. pasażerów, co jest rekordem w historii spółki. Od stycznia do czerwca pasażerowie najczęściej wybierali pociągi kursujące na trasach z Gdańska, Krakowa, Łodzi czy Poznania do Warszawy.

...połączeń

W obowiązującym od czerwca wakacyjnym rozkładzie jazdy PKP Intercity zaoferowało pasażerom 514 połączeń dziennie, czyli o 60 więcej niż rok temu i o ponad 80 więcej niż dwa lata temu. Pojawiły się nowe połączenia, poprawiliśmy czasy przejazdów i komfort podróży. Pasażerowie



Od lewej: Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury, Janusz Malinowski, prezes zarządu PKP IC, Dariusz Klimczak, minister infrastruktury, podczas prezentacji bilansu półrocznego.

docenili m.in. połączenie Express InterCity Premium, czyli popularne Pendolino, z Warszawy do Świnoujścia, zapewniające najszybszy w historii dojazd koleją ze stolicy do wakacyjnego kurortu (inne połączenie z rekordowym czasem przejazdu do tego miasta uruchomiliśmy z Wrocławia). Wakacyjnym hitem okazał się międzynarodowy pociąg IC Adriatic Express kursujący na trasie Warszawa – Rijeka w Chorwacji.

...miejsc

Oprócz bogatej siatki połączeń postaraliśmy się zapewnić jak najwięcej miejsc w pociągach, zwłaszcza w okresach wzmożonego ruchu. W pierwszym półroczu Polacy chętnie podróżowali pociągami podczas Świąt Wielkanocnych i długich wiosennych weekendów. Od stycznia do czerwca PKP Intercity wzmocniło 4267 pociągów 5940 dodatkowymi wagonami. Zwiększyliśmy liczbę kursów elektrycznych zespołów trakcyjnych w podwójnym zestawieniu – taki pociąg złożony z dwóch jednostek może zabrać na pokład ok. 600 pasażerów.

...taboru

Nowe i zmodernizowane pojazdy są systematycznie dostarczane i wprowadzane do rozkładu jazdy. Od stycznia do czerwca tego roku odebraliśmy 18 lokomotyw Griffin poruszających się z prędkością 160 km/h. Do końca roku został zaplanowany odbiór następnych 20 pojazdów tej serii, produkowanych w fabryce Newag w Nowym Sączu. Nasz park taborowy powiększył się również o 21 wagonów zmodernizowanych przez PKP Intercity Remtrak w Opolu. W drugim półroczu na tory wyruszy jeszcze 141 wagonów, które obecnie są unowocześniane w fabrykach PESA w Bydgoszczy i H. Cegielski – FPS w Poznaniu oraz zakładzie PKP Intercity Remtrak w Opolu. Zakończony został również projekt montażu 90 automatów vendingowych w 45 wagonach COMBO.



200 km na godzinę

PKP Intercity powiększa flotę wygodnych wagonów, przeznaczonych do jazdy z taką prędkością. Wprowadza do służby także coraz więcej lokomotyw osiągających tę szybkość, co pozwala zwiększać liczbę ekspresowych połączeń.

Już niebawem pierwsi pasażerowie będą podróżowali pojazdami zmodernizowanymi przez poznańską fabrykę H. Cegielski – FPS. W przedziałach znajdują się fotele, które odnowiono, zachowując ich wcześniejszą ergonomię i komfort. Dodatkowo wagony zostaną wyposażone w gniazda do ładowania telefonów i laptopów 230 V i USB, indywidualne oświetlenie, klimatyzację i Wi-Fi oraz automatyczne drzwi. Wygłuszenie akustyczne pozwoli na bardziej komfortową podróż. PKP Intercity



16,5 MLD ZŁ – TYLE WYNOSI ŁĄCZNA WARTOŚĆ KONTRAKTÓW NA PROJEKTY TABOROWE ZAWARTE PRZEZ PKP INTERCITY Z POLSKIMI PRODUCENTAMI ORAZ ZAKŁADAMI NAPRAW.



Prezentacja zmodernizowanych wagonów w fabryce w Poznaniu.

zamówiło naprawę łącznie 32 wagonów. W 6 z nich oprócz przedziałów dla osób z niepełnosprawnościami będą także dostępne przewijaki dla dzieci. Zaraz po odebraniu wagony będą wzmacniać pociągi o najwyższej częstotliwości, aby zapewnić pasażerom jeszcze większy komfort podróży. Docelowo zostaną skierowane do obsługi połączeń na trasach z Warszawy do Łodzi i Zakopanego oraz z Łodzi do Kołobrzegu przez Gdynię.

H. Cegielski – FPS modernizuje i produkuje

Kontrakt z tą firmą obejmuje naprawę 26 przedziałowych wagonów 2. klasy oraz 6 wagonów przedziałowych, przystosowanych do potrzeb osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Inwestycja jest realizowana przy wsparciu środków unijnych pozyskanych z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO). H. Cegielski – FPS obecnie modernizuje i produkuje wagony dla PKP Intercity na łączną kwotę 4,9 mld zł. Jednym z najważniejszych zamówień złożonych w poznańskiej fabryce jest budowa 300 fabrycznie nowych wagonów. Pierwszymi z nich pasażerowie będą podróżowali w 2026 r.



TO NIE JEST ZWYKŁY KONCERT
UNUSUAL CONCERT

BILETY/TICKETS: EBILET.PL
SKLEP: ARENAKRAKOW.PL



TO KRAKÓW TWORZY

**META
MOR
FOZY**
FEAT. SMOLIK

KRAKÓW CREATES
**META
MOR
PHOSES**
FEAT. SMOLIK

10.11.2025

TAURON ARENA KRAKÓW

ZAPRASZA ARENA KRAKÓW SA

PARTNEREM WYDARZENIA JEST **ARTO**
music&media

Maszynista i archeolog – zawód i pasja

Maszynistą w PKP Intercity jest już od 10 lat, a niedawno objął stanowisko maszynisty-instruktora. Wolne chwile spędza przy wykopaliskach. O tym, skąd w życiu czynnego archeologa wziął się pomysł na pracę na kolei, opowiada Ryszard Mikuła.

rozmawiała: **Katarzyna Matusz**

Co najbardziej lubi pan w archeologii?

Przede wszystkim klasyczne wykopaliska na wielkich przestrzeniach. Można tam odnaleźć różnego rodzaju obiekty mieszkalne – ziemianki, półziemianki czy domy posadowione na słupach, po których w ziemi zostają plamy o kolistych kształtach pozwalające określić położenie dawnego domostwa. Niezmiernie intrygujące są też cmentarzyska i pojedyncze skarby, jak choćby ten symboliczny garnek z monetami.

Najbardziej fascynujące miejsce na mapie to...

Dla naszego środowiska archeologów i historyków przede wszystkim Çatalhöyük w Turcji. Jako studenci wyjeżdżaliśmy w to miejsce rokrocznie, by badać cywilizację neolitycznego miasta, które powstało ok. 8 tys. lat p.n.e. To między innymi ci ludzie ruszyli z Bliskiego Wschodu na północ i zasiedlili tereny Polski. To byli nasi pierwsi rolnicy.

Skąd zatem miłość do kolei?

Koleją pasjonowałem się w dzieciństwie. Od najmłodszych lat pamiętam trzy światelka wjeżdżające na perony i całą związaną z tym ekscytację. Bałem się wtedy dwóch

rzeczy – przechodzenia między łączącymi wagony harmonijkami i toalet. Cała reszta to było coś pięknego i ta pasja we mnie tkwiła.

Ale gdy zainteresował się pan pracą na kolei, od dekady był już związany z archeologią.

Zacząłem się od tego, że kiedy współprowadziłem badania archeologiczne na obwodnicy Nowej Soli, wielu kolejarzy doradzało na wykopaliskach przed służbą lub po niej. Gdy dowiedzieli się, że lubię kolej, zaczęli zabierać mnie do siebie i pokazywać swoje kolejowe życie. Siedziałem na przykład z moją ulubioną dyżurną na nastawni i obserwowałem, jak pracuje, regulując ruch pociągów na stacji. Jeździłem też w kabinie z maszynistą, a kiedy zdałem egzamin z sygnalizacji – siadałem za nastawnikiem.

I pasja kolejowa w panu odżyła.

W mojej branży zaczęła się wtedy posucha i jako archeolog nie zawsze miałem stabilizację finansową. Kiedy więc PKP Intercity ogłosiło nabór na pomocników, z perspektywą objęcia stanowiska maszynisty, postanowiłem się zgłosić. Dostałem się i od maja 2015 r. zacząłem się uczyć. Już pod koniec tego samego roku zostałem maszynistą.



Ryszard Mikuła, maszynista-instruktor z Poznania.

I nie żałuję. Wydaje mi się, że lepiej trafić nie mogłem, bo prowadzimy szybkie pociągi, a grafik na kolejny miesiąc jest elastyczny. Wiem, co będę robił, i mogę zaplanować sobie inne rzeczy, np. właśnie te związane z archeologią. Spokój dają mi stabilne zatrudnienie i wynagrodzenie.

Trasa, którą dziś pokonałem z Warszawy do poznańskiej sekcji, jest również jedną z pana ulubionych. Dlaczego?

Lubię ten szlak, bo jest bardzo ładny, z mnóstwem ciekawych krajobrazów. Bardzo chętnie jeżdżę też za granicę, do Niemiec, bo daje mi to możliwość szlifowania języka i porównania niemieckiego systemu prowadzenia pociągu z tym naszym. Kursujący tam tabor jest super-nowoczesny, prowadzi się go lekko i przyjemnie, a przy tym można się wiele nauczyć.

W trakcie rozmów z wieloma pana kolegami po fachu dowiedziałam się, że maszyniści mają pamięć mięśniową i pracę wykonują niemal automatycznie.

Zgadza się, jednak sytuację komplikuje duża liczba różnego typu taborów. Ja sam obsługuję 11 rodzajów pojazdów i o ile ostatnio nastąpiła pewna unifikacja, to znaczy większość elementów obsługowych w nowych lokomotywach znajduje się w tym samym miejscu, o tyle w taborze nieco starszym lub innego producenta może być różnie. Na przykład kiedy jeździ się Stadlerami i „Husarzami”, to w nogach ma się dwa przyciski – jeden z nich służy do otwierania luster, a drugi do trąbienia. W EU44 do otwierania luster jest przycisk lewy, natomiast w Stadlerze – prawy. Często więc jest tak, że stoisz na peronie, chcesz otworzyć lusterka i... trąbisz, robiąc hałas. O tym trzeba pamiętać.

O czym jeszcze nie wolno zapomnieć?

O tym, by zawsze być odpowiednio przygotowanym i nie popaść w rutynę. Przed wyjazdem na szlak, który mało znam albo którego dopiero się uczę, staram się odświeżyć sobie w głowie przepisy. I przede wszystkim idę do pracy z pozytywnym nastawieniem i daję z siebie wszystko.



W PKP INTERCITY MAM STABILNE ZATRUDNIENIE. PROWADZĘ SZYBKIE POCIĄGI, A GRAFIK NA KOLEJNY MIESIĄC JEST ELASTYCZNY. WIEM, CO BĘDĘ ROBIŁ, I MOGĘ ZAPLANOWAĆ SOBIE INNE RZECZY.

Modnie jest być eko

A nie ma bardziej ekologicznego sposobu przemieszczania się niż kolej!
Dlatego tym razem polecamy gadżety, które przydadzą się w podróży i jednocześnie przysłużą się planecie.



Woskowijki BeePack

Kanapki nigdy nie smakują tak dobrze jak w trasie. A jeśli do ich opakowania zamiast plastikowego woreczka użyjecie naturalnego zamiennika, będziecie mieć satysfakcję, że nie zaśmieciście planety. Woskowijki są wykonane z bawełny i nasączone mieszaniną na bazie wosku pszczelego – w 100 proc. naturalne, wielokrotnego użytku i antybakteryjne. Wystarczy owinąć nimi kanapkę, lekko docisnąć i poczekać kilka sekund, a po użyciu rozprostować, spłukać letnią lub zimną wodą, zostawić do wysuszenia i... użyć ponownie.

Cena: 19,90 zł

woskowijki.pl

Bambaw Lunchbox ze stali nierdzewnej

Kanapka to za mało? Chcecie zabrać ze sobą np. sałatkę? Lunchbox będzie najlepszym rozwiązaniem. Jest wykonany z trwałej stali nierdzewnej, która nie ma wpływu na smak dań i zachowuje świeżość jedzenia przez dłuższy czas. Ma pojemność 800 ml i można go wkładać do piekarnika i zmywarki, choć samą uszczelkę warto wcześniej ściągnąć i umyć ręcznie.



Cena: 124 zł

pandawanda.pl

Lékué Organic – zestaw sztućców w ekologicznym etui

A jeśli sałatka, przydadzą się również sztućce. Wielorazowy komplet marki Lékué z wysokiej jakości stali nierdzewnej jest lekki i trwały. Kompaktowy nóż, widelec i łyżka zostały zamknięte w poręcznym etui, więc nie zapodzieją się w nawet najbardziej przepastnym plecaku czy torbie. Hiszpańska marka wielokrotnie zdobywała nagrody za wzornictwo, m.in. Red Dot Design Award i Good Design Award, jej produkty są więc nie tylko funkcjonalne, lecz także estetyczne.

Cena: 69 zł

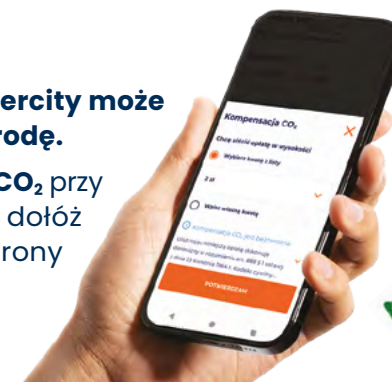
twojlunchbox.pl

Fot. materiały prasowe.

Połącz podróż z troską o środowisko Kompensacja CO₂ w PKP Intercity

Tvoja podróż z PKP Intercity może realnie wspierać przyrodę.

Wybierz **Kompensację CO₂** przy zakupie biletu online i dołóż swoją cegiełkę do ochrony środowiska.



Kupując bilet online, zaznacz opcję **Kompensacja CO₂** i wybierz kwotę darowizny.



To działa – już teraz, dzięki naszym pasażerom:



700 drzew zostało posadzonych wspólnie z **Posadzimy.pl**



powstała **łąka kwietna** na terenie bocznicy Warszawa Grochów razem z **Beewild**



tysiąc **Kul Kwietnych** trafiło do pasażerów pociągów przy współpracy z **Fundacją Grupy PKP**

To wszystko – dzięki Twoim wyborom. Dziękujemy, że razem z nami zmieniasz podróż w coś więcej.

PKP INTERCITY

Dowiedz się więcej:

intercity.pl/ekopodroz



CPK

KOLEJĄ SZYBCIEJ DO CELU

- CPK to nie tylko lotnisko, ale też inwestycje kolejowe, np. linia Kolei Dużych Prędkości (KDP) **Warszawa – CPK – Łódź – Sieradz – Wrocław / Poznań**, która ze względu na swój kształt nazywana jest „Y”.
- Linia „Y” będzie liczyła w sumie **480 km**. Pociągi mają tędy jeździć z prędkością **do 320 km/godz.**
- W pierwszej kolejności zostanie wybudowana linia KDP między **Warszawą, Lotniskiem CPK a Łodzią**, która ma zostać uruchomiona jednocześnie z lotniskiem, czyli do końca 2032 r. Obecnie linia znajduje się na etapie zaawansowanego **projektowania i wykupu nieruchomości**.
- Na potrzeby CPK w **Łodzi trwają prace budowlane**. Na przykład gotowa jest **komora Retkinia**, w której pracę wkrótce rozpocznie tarcza drążąca. Spółka CPK podpisała też umowę na budowę **tunelu dalekobieżnego o długości 4,6 km**, który powstanie pod centrum Łodzi.

- Dzięki linii KDP czas przejazdu między Warszawą a Łodzią skróci się do ok. **40 minut** (dziś to ok. **70 minut**).
- Jednocześnie trwają prace projektowe i procedury uzyskiwania niezbędnych zezwoleń dla odcinków **z Łodzi do Sieradza**, a następnie **do Wrocławia i Poznania**. Ich uruchomienie planowane jest do końca **2035 r.**
- Wówczas podróż koleją z **Poznania do Warszawy** potrwa niespełna **1 godz. 40 min** (obecnie ok. 2 godz. 20 min), a z **Wrocławia** – również 1 godz. 40 min (czyli mniej niż połowę obecnego czasu).
- Na budowie CPK skorzystają nie tylko duże miasta, ale też ośrodki **średniej wielkości**, np. **Sieradz, Kalisz i Pleszew**.
- Program Wieloletni CPK przewiduje wydanie do 2032 r. prawie **132 mld zł**, z czego blisko **77 mld zł** zostanie przeznaczony na inwestycje kolejowe.



Zeskanuj kod QR
i dowiedz się więcej!



Ruszaj w podróż życia

– po najbliższej okolicy

Taka podróż zostaje w nas na długo, ale wymaga odwagi, bo wytrąca z codzienności, otwiera oczy i serce. Pozwala poznać ludzi, których w codziennej rutynie nigdy byśmy nie spotkali. Bywa trudna i zarazem satysfakcjonująca. Taką podróżą jest właśnie wolontariat w Szlachetnej Paczce.

Podczas wolontariatu odkryjesz świat, który jest tuż obok – w sąsiedniej miejscowości, dzielnicy, a nawet tuż za rogiem. A jednak często pozostaje ukryty. Bo bieda nie krzyczy i nie rzuca się w oczy.



Odkryjesz prawdę o sobie i życiu

Podróż w roli wolontariusza pozwala zobaczyć więcej.

„Wolontariat zmienił moje spojrzenie na świat, teraz patrzę jeszcze szerzej, czuję większą odpowiedzialność za innych. Dzięki Paczce jestem bardziej uśmiechnięta, nie boję się ludzi” – mówi wolontariuszka Maja.

Poznasz ludzi spoza swojej bańki, którzy potrzebują pomocy

Podróże w wolontariacie dają szansę na wyjątkowe spotkania. Tak było w przypadku Mai: *„Szczególną więź nawiązałam z panią Wandą, która mieszkała w domu dla osób w kryzysie bezdomności. Zorganizowanie dla niej pomocy było jednym z najbardziej poruszających momentów w moim życiu” – wyznaje.*

Wyjdiesz ze swojej strefy komfortu

Ta podróż bywa trudna, ale właśnie dzięki temu daje prawdziwą satysfakcję.

„Jest wymagająca. Od naszych decyzji i sposobu opisu rodzin zależy, czy i jaką pomoc otrzymają. Wspaniałe jest to, jak potem obserwujemy rodzinę, która dzięki nam zaczyna świetnie funkcjonować i radzić sobie” – tłumaczy Monika.

Wolontariusz Paweł natomiast radzi:

„Świat pędzi, a my z nim. Fajnie jest wyskoczyć z tego pociągu i zwolnić na chwilę, pomyśleć, ale przede wszystkim być dla drugiego człowieka człowiekiem. To tylko tyle i aż tyle – właśnie tym dla mnie jest wolontariat w Paczce”.



Zrób pierwszy krok
w tej podróży,
wejdź na
szlachetnapaczka.pl

Witamy w Brandenburgii!

Region położony na zachód od polskiej granicy to nie tylko świetny cel aktywnego wypoczynku na łonie natury i zwiedzania zabytków kultury, lecz także miejsce, w którym można poznać historię przemysłu. Gdzie znajdziemy świadectwa tej bogatej przemysłowej przeszłości?

W południowej Brandenburgii do takich zabytków należy dawny most przenośnikowy F60, zwany również „leżącą wieżą Eiffla”. Obecnie znajduje się on na terenie gigantycznej, byłej kopalni odkrywkowej, która jest dostępna dla zwiedzających.

Eberswalde: przyroda, technika i rodzinna zabawa

Kolejna atrakcja związana z techniką to podnośnia statków w Niederfinow koło Eberswalde. Dzięki tej konstrukcji statki płynące kanałem Odra-Hawela pokonują 36 m różnicy wysokości między poziomami rzek Haweli i Odry. Każdy, kto ma na to ochotę, może tu obserwować podnoszenie lub opuszczanie statków bądź doświadczyć tego osobiście – przepływając przez podnośnię kajakiem. W pobliżu tego wyjątkowego zabytku jest stare przemysłowe miasto Eberswalde,

które z radością powita gości z Polski – otoczone lasami i wodą jest idealnym celem podróży dla rodzin i osób lubiących odkrywać nowe miejsca. Wzdłuż historycznego kanału Finow, jednego z najstarszych sztucznych szlaków wodnych w Niemczech, można podziwiać ślady kultury przemysłowej i bogatej historii regionu – stare fabryki, śluzy i zabytki techniki. Miłośnicy przyrody znajdą coś dla siebie w tutejszym zoo: ponad 150 gatunków zwierząt żyje w naturalnych warunkach, a pokazy ich karmienia dostarczają wyjątkowych wrażeń. Ponadto ogród rodzinny zaprasza do zabawy, rozrywki i relaksu – dzięki ścieżkom wrózek i bosych stóp, bajkowemu lasowi i kolorowym ogrodom tematycznym jest to raj dla młodszych i starszych gości.

Więcej informacji: www.eberswalde.de/pl/ oraz www.brandenburg-tourism.com/

Copyright: Stefan Escher / bestie.gesellschaft.

Idylliczne Eberswalde zaprasza
do odkrywania całego regionu.



Dług, który nigdy nie został spłacony

Kiedy w listopadzie 1412 r. Władysław Jagiełło zasiadł do rozmów z Zygmuntem Luksemburskim, królem Węgier i przyszłym cesarzem, zapewne nie przypuszczał, że ich porozumienie zapisze się w historii jako jedna z najważniejszych pożyczek zawartych w Europie Środkowej.

autor: **Bartłomiej Gutowski**

Dług opiewał na niebagatelną kwotę 37 tys. kop groszy praskich, co stanowiło równowartość 4 t srebra. W zamian władca Polski otrzymał – co prawda nie na własność, lecz w dzierżawę do czasu zwrotu pieniędzy – 16 miast, w tym 13 na Spiszu, a także wsie i zamki w Lubowli i Podolińcu.

Gdzie bywali władcy i rodziły się legendy

Najważniejszym ośrodkiem administracji Rzeczypospolitej na tym terenie był zamek w Lubowli. To tutaj urzędowali starostowie, w tym członkowie rodu



Replika tzw. Korony Chrobrego, przechowywana w zamku w Lubowli.

Lubomirskich. W murach tego obiektu gościli królowie, m.in. Władysław Jagiełło, Jan Olbracht czy Jan Kazimierz. W 1683 r. zatrzymał się w nim również Jan III Sobieski i to właśnie tutaj ukryto insygnia koronacyjne podczas potopu szwedzkiego. Tereny te do czasu spłaty długu przynajmniej nominalnie pozostawały własnością Węgier. Według legendy więźniem na zamku był słynny podróżnik i awanturnik Maurycy Beniowski, który nazywał siebie „Polakiem z wyboru” i w historii zasłynął jako samozwańczy król Madagaskaru. W 1883 r. budowlą przeszła w ręce rodziny Zamoyskich, która zarządzała nią aż do II wojny światowej. Dziś obiekt w Lubowli

Zamek w Lubowli.

zachwyca architekturą. Dominuje nad nim średnio-wieczna cylindryczna wieża obronna, obok której znajdują się ruiny gotyckiego pałacu i renesansowej rezydencji. Lepiej zachowały się dolny zamek z barokowym pałacem i wielokrotnie przebudowywane fortyfikacje, po raz ostatni w XVIII w. według projektów włoskiego architekta Francesca Placidiego. Obecnie działa tu muzeum, które prezentuje historię regionu i rodu Lubomirskich, życie mieszkańców Spiszu oraz dzieje relacji polsko-węgierskich.

Obronny i edukacyjny

Zamek w Podolińcu powstał na krótko przed zawarciem układu, bo w latach 1409-1412. Pod koniec XVI w. trafił w ręce Lubomirskich, którzy sprowadzili do miejscowości zakon pijarów. To właśnie w tamtejszej szkole uczył się Stanisław Konarski, znany pisarz, poeta, pedagog i jeden z czołowych umysłów polskiego oświecenia. Niestety, obiekt nie przetrwał do naszych czasów. Zachowały się jedynie fragmenty murów i mocno zmodyfikowany pałacowy budynek, pozbawiony jednak dawnych detali architektonicznych.



Pozostałości zamku w Podolińcu.

Nie tylko Spisz, czyli inne słowackie zamki i ich polskie ślady

Na terenie dzisiejszej Słowacji znajdziemy jeszcze kilka innych zamków, których historia splata się z dziejami polskiej szlachty. Wśród nich jest ten w Zborowie, dziś malownicza ruina. W XVI w. należał do Janusza Ostrońskiego, wojewody wołyńskiego i jednego z najpotężniejszych magnatów Rzeczypospolitej. Z kolei na zamku w Orawie rezydowali Ścibor ze Ściborzyc, Polak z pochodzenia, doradca króla Zygmunta Luksemburskiego,

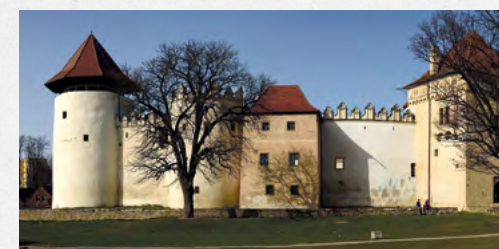


Zamek Orawski.

a także Piotr Komorowski z Żywiecczyny, udziałny pan na Orawie, który choć zachowywał lojalność wobec króla Węgier Macieja Korwina, to działał też jako niemal niezależny władca. Jego dziełem jest rozbudowa systemu zamków i strażnic.

Wyprawa, która zadziwiła epokę

Szczególnie intrygująca jest historia zamku w Kieżmarku i Beaty Łaskiej. Wychowana na dworze Bony, wyszła za bajecznie bogatego Ilię Ostrońskiego, a po jego śmierci zamieszkała w kieżmarskiej warowni razem z nowym mężem Olbrachtem Łaskim. Zasłynęła podjętą w 1565 r. wyprawą w Tatry, podczas której zapewne dotarła aż do Zielonego Stawu. Jeżeli współcześni widzieli w Łaskiej ekscentryczkę, to jej wędrowka stała się symbolem odwagi, niezależności i kobiecej siły, a ona – prekursorką turystyki górskiej. Jej mąż uwięził ją w zamku, pozostawiając w biedzie. I nawet gdy roztrwoniał majątek, ponownie się ożenił i miał zapewnienie od byłej żony o rezygnacji z roszczeń, nie zdecydował się na jej uwolnienie. Dopiero pod koniec życia Beata Łaska trafiła do Koszyc, choć i tam pozostawała pod strażą aż do śmierci w 1576 r.



Warownia w Kieżmarku.

Więcej na: baza.polonika.pl oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą [POLONIKA: polonika.pl](http://POLONIKA:polonika.pl).



Pudełko ze wspomnieniami

Jeden z wrześniowych weekendów Zosia i Janek spędzili w domu babci Hani. – Nazywam je pudełkiem ze wspomnieniami. Zrobiłam je wiele lat temu, gdy wróciłam ze wspaniałych wakacji z moimi rodzicami – powiedziała starsza pani, wyciągając tajemniczą szkatułkę.
– Chcecie sprawdzić, co się tam znajduje?

autorka: Aleksandra Cebula

Rodzinne zdjęcie

Po otwarciu wieczka dzieci zobaczyły stos czarno-białych zdjęć. Jedno z nich przedstawiało rodzinę babci Hani: jej mamę, tatę, siostrę, braci, a także dwa psy. Na odwrocie fotografii zapisano imiona postaci wraz z opisami.

Czy odgadnięcie, kto jest kim?



- 1 Renia ubrała się w sukienkę w kropki i najbardziej lubi mieć rozpuszczone włosy.
- 2 Mama Apolonia jest w długiej sukience w kwiaty, a włosy sięgają jej do ramion.
- 3 Hania jest w sukience w paski, a włosy ma związane w kucyki.
- 4 Staś ubrał się w bluzkę z krótkim rękawem, krótkie spodenki, a w ręce trzyma smycz.

- 5 Burek ma dłuższą sierść i nie rozstaje się z Hanią.
- 6 Reks to kundelek w łatkach.
- 7 Józek ma na sobie krótkie spodenki. Pod pachą trzyma ukochanego pluszowego misia.
- 8 Tata Stefan włożył koszulę z kołnierzykiem. Jest najwyższy ze wszystkich, a pod nosem ma wąsy.

Relacja znad morza

Pod zdjęciami babcia znalazła starą kartkę. – O! A tutaj jest list, który napisałam do mojego dziadka – powiedziała z uśmiechem. Niestety, ze względu na upływ czasu tusz wyblakł i niektóre słowa są nieczytelne.

Czy potraficie wstawić brakujące litery i odczytać cały tekst?



Ukryta wiadomość

Widzicie te tajemnicze cyfry pod niektórymi wyrazami? Babcia wyjaśniła dzieciom, że gdy była mała, lubiła z dziadkiem rozwiązywać zagadki, więc w liście zaszyfrowała nazwę miasta, w którym spędziła wakacje.

Czy potraficie ją odgadnąć? Cyfry odpowiadają literom w wyrazach, pod którymi je zapisano. Wstawcie je poniżej w odpowiedniej kolejności.

Pozdrowienia z _____!

Pamiątki z wakacji

Oprócz listu i zdjęć w pudełku było jeszcze 8 przedmiotów – pamiątek, związanych z wakacjami babci. Ich nazwy znajdziecie w wykreślanie (są zapisane poziomo i pionowo).

R	S	D	M	G	S	M	K	D	L	T
J	O	K	U	L	A	R	Y	G	O	G
B	U	R	S	Z	T	Y	N	F	R	J
D	V	G	Z	A	F	G	D	S	N	O
S	C	A	L	A	T	A	W	I	E	C
X	A	P	A	R	A	T	K	D	T	P
Y	V	P	O	C	Z	T	Ó	W	K	A
H	L	O	C	H	U	S	T	K	A	D

Odpowiedzi: Sopot.

Odpowiedzi: muszla, okulary, łorek, bursztyn, latowiec, aparat, pocztówka, chustka.

– My też chcemy mieć wakacyjną szkatułkę! – zawołała Zosia. – Włożymy tam zdjęcia i pamiątki przywiezione z ostatniego wyjazdu! – wtórował jej Janek.

A może wy także stworzycie swoje pudełko ze wspomnieniami?

Możecie włożyć do niego listy, w których opiszecie lub narysujecie, co ciekawego robiliście na wakacjach, a także zdjęcia i inne pamiątki.

Kto jest wesół i rad...

...z odbytej wraz z nami w tym numerze wycieczki do Radomia i okolic, ten z pewnością zapamiętał z niej całkiem sporo. Zachęcamy, by na koniec to sprawdzić, czyli odpowiedzieć na kilka pytań związanych właśnie z tym obszarem Polski. No to co, zaczynamy?

Quiz wiedzy

1. Ile razy Radom otrzymywał prawa miejskie?

- a. raz
- b. dwa razy
- c. trzy razy
- d. ani razu

2. W którym roku miały miejsce tzw. wydarzenia radomskie (radomski Czerwiec)?

- a. 1969
- b. 1970
- c. 1973
- d. 1976



3. Urodzony w Przysusze Oskar Kolberg był:

- a. poetą
- b. aktorem
- c. etnografem
- d. lekarzem

4. Co podczas wizyty w restauracji Stanisława Wierzbickiego zamówił prezydent Ignacy Mościcki?

- a. francuskie wino
- b. herbatę z cytryną
- c. ozory peklowane z chrzanem
- d. gulasz po węgiersku

5. Najmniejszy eksponat na Szlaku Symboli Radomia to...

- a. klamerki do bielizny
- b. serek homogenizowany
- c. zapinane na rzepy kozaki Sofix
- d. aparat telefoniczny Bratek

6. Zamek górny stanowiący część Zamku Biskupów Krakowskich w Ilży został zbudowany na planie w kształcie:

- a. kwadratu
- b. trójkąta
- c. serca
- d. koła

7. Jaki tytuł nosi pierwszy obraz olejny namalowany przez Jacka Malczewskiego?

- a. „Chrystus w Emaus”
- b. „Błędne koło”
- c. „Rzeczywistość”
- d. „Portret siostry Heleny przy fortepianie”

8. Spacerując Piekielnym Szlakiem, można natrafić na Górę Mierzińską zwaną także Górą...

- a. Fińską
- b. Szwedzką
- c. Duńską
- d. Norweską



Odpowiedzi:
1b, 2d, 3c, 4b, 5a, 6c, 7d, 8b.

Czy można mieć dzieci w kosmosie?

Eksploracja kosmosu to jedno z największych wyzwań, jakie ludzkość sama przed sobą postawiła. Mówimy o raketach, silnikach, technologiach przyszłości – i słusznie. Ale równie ważne jak technika są pytania, które dotyczą biologii. Czy człowiek może nie tylko przeżyć w przestrzeni kosmicznej, lecz także się tam rozmnażać?

autor: Tomasz Rożek

Współczesne misje kosmiczne trwają nie godziny czy dni, ale miesiące. Astronauci śpią, jedzą i pracują w stanie mikrogravitacji. Jednak nikt nie próbował dotąd – przynajmniej oficjalnie – nikogo w przestrzeni pozaziemskiej zapłodnić lub wybrać się tam w trakcie ciąży. Warunki w kosmosie są dla tego typu procesów wyjątkowo niesprzyjające. Już sama fizyczna bliskość dwóch osób w stanie nieważkości nie jest łatwa. Ciało ludzkie w mikrogravitacji szybciej się poci, ma trudności z regulacją temperatury, a nawet zwykły pocałunek może zakończyć się zderzeniem, jeśli nie obliczy się dobrze trajektorii ruchu. Żeby jakikolwiek kontakt był możliwy, osoby musiałyby się do siebie – i do ścian pojazdu kosmicznego – przywiązać. Ponadto w stanie nieważkości spada ciśnienie krwi, co może utrudnić podstawowe reakcje fizjologiczne, takie jak wzwód.

A co z ciążą i porodem?

Teoretycznie można by pomyśleć o zabraniu w kosmos już zapłodnionych zarodków, ale to otwiera kolejną serię pytań – etycznych i biologicznych. Nie mamy żadnej pewności co do tego, że rozwój zarodkowy w mikrogravitacji nie byłby zakłócony. Cięża to niezwykle złożony proces, w którym ogromną rolę odgrywają warunki środowiskowe, w tym grawitacja i ochrona przed promieniowaniem. W przestrzeni kosmicznej jesteśmy narażeni na znacznie wyższy poziom promieniowania jonizującego niż na Ziemi. Tego typu promieniowanie może uszkadzać DNA i wpływać na rozwój komórek. Eksperymenty

z rozmnażaniem w kosmosie, przeprowadzono dotąd tylko na bardzo prostych organizmach. Złożone ssaki nie były jeszcze obiektem takich badań, a tym bardziej ludzie.

Podczas jednej z konferencji NASA padło kiedyś ważne zdanie: „Ludzie muszą zrozumieć, jak żyć i rozmnażać się poza Ziemią”. A zatem w jaki sposób w warunkach pozaziemskich stworzyć życie? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy nie w laboratorium, lecz właśnie w kosmosie.



Poznaj więcej fascynujących odpowiedzi na niebałgalne pytania. Znajdziesz je w książce Tomasza Rożka „Pytania z Księżyca” wydanej przez Fundację Nauka. To Lubię. Publikacja jest dostępna na naukatolubie.store. Kupując ją, wspierasz działania fundacji, w tym program grantowy dla młodych naukowców.

POCIĄGI I WAGONY NA ZAMÓWIENIE
WAGONY KONFERENCYJNE



20-30 MIEJSC

SPRZĘT MULTIMEDIALNY

GARDEROBA

KLIMATYZACJA

ZAPLECZE KUCHENNE

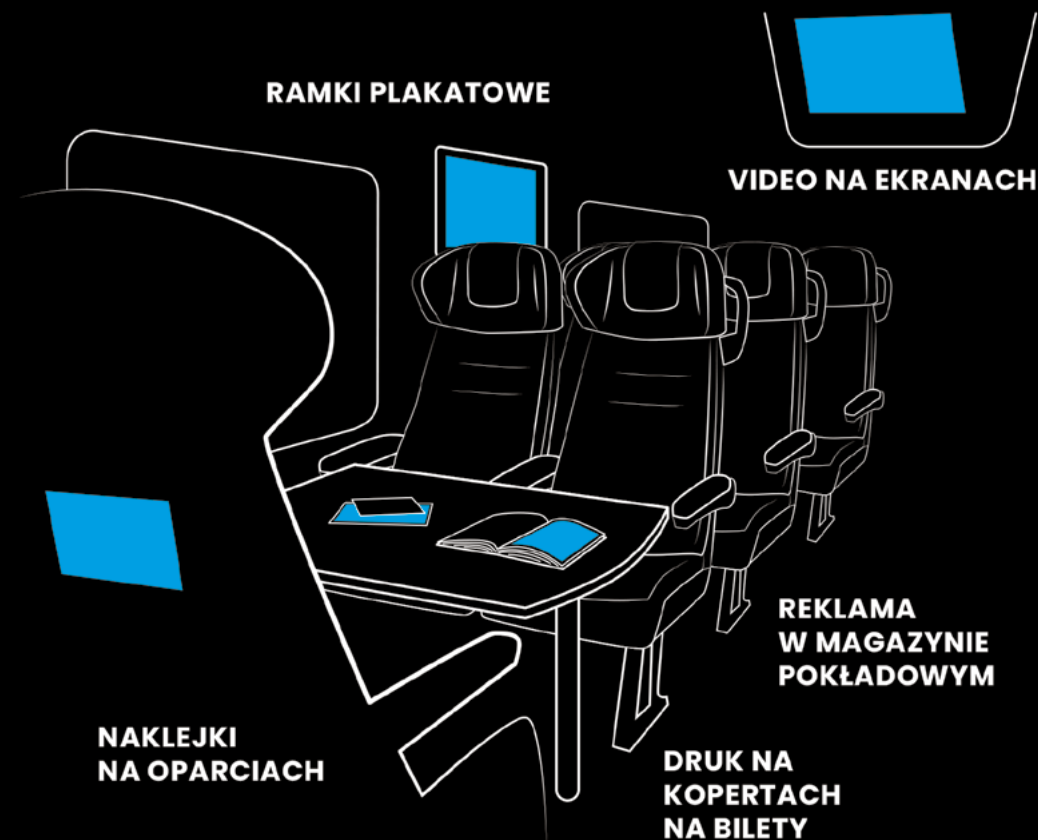
**Przestrzeń do podróży
i do biznesowych spotkań**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA WYNAJMU WAGONÓW
www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie

KONTAKT
sprzedaz@intercity.pl

**Dotrzyj ze swoją ofertą
do naszych pasażerów**



RAMKI PLAKATOWE

VIDEO NA EKRANACH

REKLAMA
W MAGAZYNIE
POKŁADOWYM

NAKLEJKI
NA OPARCIACH

DRUK NA
KOPERTACH
NA BILETY



SZCZEGÓŁOWA OFERTA REKLAMY W POCIĄGACH
intercity.pl/reklama/

KONTAKT
reklama@intercity.pl

USZCZYPNIJ SIĘ W USZKO



DREAMWORKS

KOCI DOMEK GABI FILM

W KINACH
OD 10 PAŹDZIERNIKA